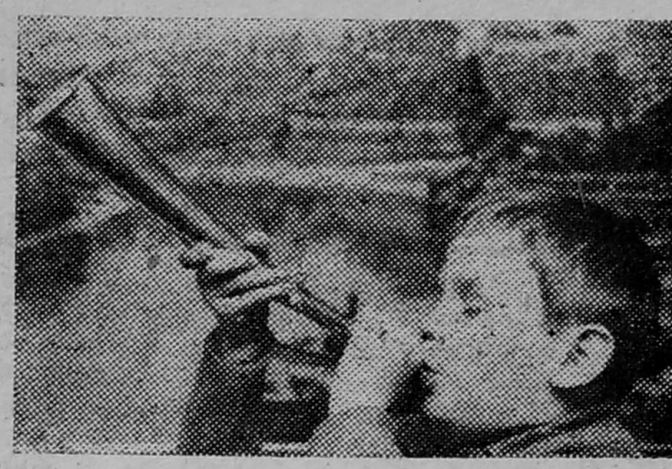




3
un k z
przekonania



6
krótka historia
utraty wiary



7
w sieci



10
skazani na
golgotę



KONTAKTY

ŁOMŻYNSKI TYGODNIK SPOŁECZNY PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

17

(237)

KONTAKTY
1985-04-28

cena
10 z

1 maja



W NASTĘPNYM NUMERZE: kameraliści ormiańscy w Łomży ▶ kryj się, inspekcja przyjechała! ▶ o czym marzy dyrektor WUT-u ▶ słodkie życie na Łomży ▶ „Kontakci” wiosenne ▶ listy z okopów II wojny światowej ▶ Egon Erwin Kisch — w setną rocznicę urodzin.

DNI KULTURY RADZIECKIEJ, które zainaugurowała koncertem Armiejska Orkiestra Kameralna, były okazją szerszej niż zwykle, prezentacji bogactwa kultury Kraju Rad. M.in. w MDK-DST w Łomży posłuchać można było pieśni rosyjskich i radzieckich, piosenek Włodzimierza Wysockiego i spotkać się z tłumaczem jego poezji; w WDK wystąpili laureaci Konkursu Piosenek Radzieckiej i „Barw Przyjaźni”; MGOK w Kolnie zorganizował konkurs „Film radziecki dla wszystkich”, a domy kultury w Zambrowie i Wysokim Mazowieckiem — wystawy: „Kraj Rad w obiektywie” i „Współczesna książka radziecka”.

PONAD 60 polskich przedsiębiorstw, głównie z regionu północno-wschodniego, współpracujących z przedsiębiorstwami radzieckimi — białoruskimi, litewskimi i ukraińskimi — prezentuje od 21 kwietnia do 9 maja br. swoje wyroby na wielkiej wystawie gospodarczej pod wspólnym hasłem: „40 lat wzajemnie korzystnej współpracy”. W Białymstoku swoje wyroby wystawia na niej także 6 przedsiębiorstw łomżyńskich: Łomżyńskie i Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Spółdzielnia Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Miś”, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnictwa — Pszczelarska w Łomży, Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Zambrowie, Wytwórnia Urządzeń Turystycznych OST „Gromada” w Śniadowie.

„**NIE BĘDZIE** to kontrola powierzchniowa. Przegląd spraw i jednostek pod kątem ich organizacyjnego i wizualnego uporządkowania odbywać się będzie niejako po drodze do głównego celu: odkrycia źródeł ewentualnych niesprawności. Obszar naszych działań będzie może nieco większy, ale bardziej konkretny i docieklivy” — zapowiedział po przyjeździe Głównej Inspekcji Terenowej jej szef, gen. bryg. Edward Drzazga. W pierwszym tygodniu rekontroli zespoły GIT-u dokonały oceny funkcjonowania m.in. UW, Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i wojewódzkich jednostek odpowiedzialnych za budownictwo. Wojewódzkiego Domu Kultury, odwiedziły Stawiski, Rajgród, Grajewo, Czyżew, Mały Płock, Zambrów i Wysokie Mazowieckie. Wszędzie daje się zauważyć niespotykaną wcześniej czystość i porządek. To ocena powierzchniowa, na głębsze przyjdzie zająć się do zakończenia rekontroli.

17 DELEGATÓW, reprezentujących wszystkie środowiska młodzieży, weźmie udział w IV Zjeździe ZSMP.

Krzysztof Zareba, ślusarz, wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego w ZPB: — Znikają powoli mity o niemocy Związku. W naszym zakładzie zmienił się np. stosunek sekretarzy OOP do ZSMP. Wielu z nich autentycznie z nami współpracuje. Cel mamy przecież jeden — dobro załogi.

Jacek Konopka, funkcjonariusz WUSW w Łomży, przewodniczący miejskiej komisji rewizyjnej: — Sądzę, że IV Zjazd powinien ustosunkować się bardzo zdecydowanie do wszelkich zadań związanych z tzw. blokiem ideologicznym. Będzie też musiał zająć się wieloma innymi problemami, dotyczącymi poszczególnych środowisk, współdziałaniem z bratnimi związkami młodzieży. Podczas spotkań rejonowych mówi się dużo o potrzebie wprowadzenia poprawek do statutu, tak, jakby był to jakiś okólnik, do którego co pewien czas można wprowadzać aneksy. Statut musi być szanowany, a wszelkie poprawki dokonywać należy tylko w przypadkach rzeczywistych konieczności.

WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY o sytuacji gospodarczej województwa w I kwartale 1985 roku (w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego). Przemysł. Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego w cenach stałych osiągnęła wartość 8754,4 mln zł i była niższa o 3,2 proc. • Przeciętne zatrudnienie wynosiło 14 239 osób i zmniejszyło się o 1 proc. • Przeciętne wynagrodzenie miesięczne osiągnęło 14 483 złotych i było wyższe o 3,3 proc. •

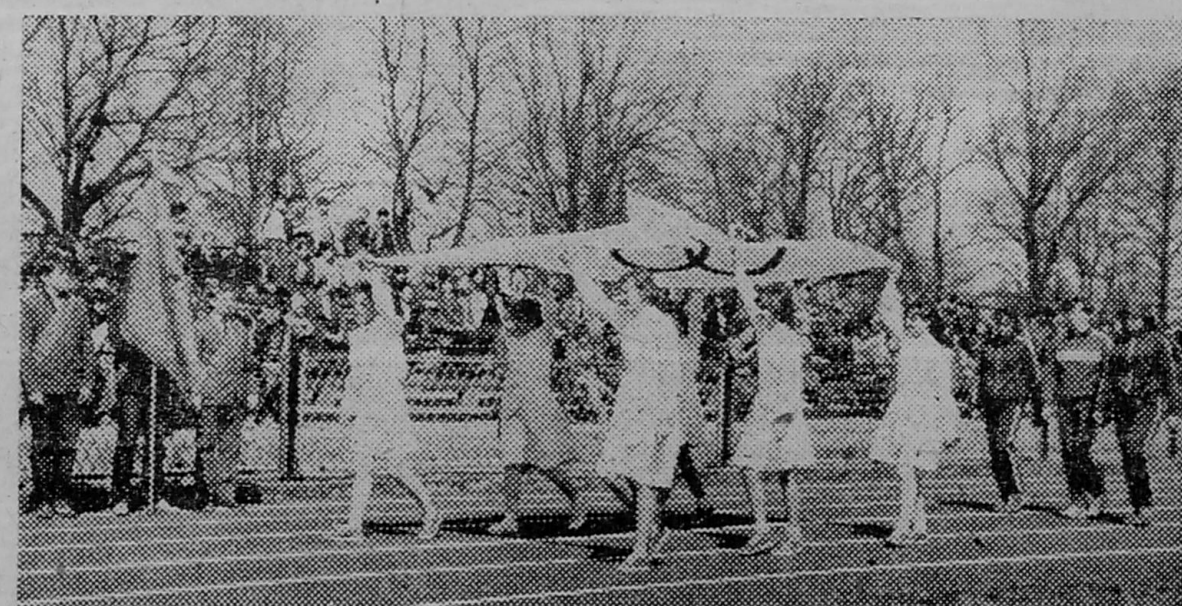
Wydajność pracy spadła o 2,2 proc. Budownictwo. Produkcja budowlano-montażowa zmniejszyła się (w cenach stałych) o 37,4 proc. • Zatrudnienie zmalało o 2,1 proc. • Przeciętne wynagrodzenie miesięczne wyniosło 15 511 zł i było wyższe o 3212 • Oddano do użytku 100 mieszkań, czyli 76 mniej. Rolnictwo. Ze względu na zbyt niskie temperatury i długo utrzymujący się śnieg, wiosenne prace polowe są opóźnione o około 2 tygodni. • „Centrala Nasienna” przeprowadziła 1167 ton kwalifikowanego ziarna siewnego, w tym 229 ton pszenicy, 438 ton jęczmienia i 500 ton owsa. • Skup żywności był większy o 38,2 proc., mleka — niższy o 3 proc., a jajek — o 2 proc. • Nastąpił niekorzystny spadek krycia łoch, wyprzedzając macior i krów mlecznych. Transport. Przewozy ładunków transportem państwowym i branżowym były mniejsze o 14 proc.; autobusy przewiozły 5006 tys. pasażerów, tj. mniej o 4,3 proc. Zatrudnienie. Pod koniec kwartału na chętnych czekało 848 wolnych miejsc pracy (w tym 414 dla kobiet); wydziały zatrudnienia zarejestrowały 142 osoby poszukujące pracy.

NAD CZYM PRACUJĄ terenowe instancje partyjne? Odpowiadają I sekretarze:

• **KG PZPR w Nurze:** — Przygotowujemy się do obchodów majowego święta i rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Na posiedzeniu Egzekutywy oceniliśmy prace inwestycyjne SKR-u oraz działalność POP. Plenum omówiło udział członków partii w samorządach wiejskich. Niemal codziennie przychodzą do komitetu rolnicy, którzy narzekają na brak nawozów azotowych, więc spraw bieżących mamy zawsze sporo.

• **KG PZPR w Śniadowie:** — Egzekutywa oceniła zaawansowanie wiosennych prac w rolnictwie. Plenum natomiast obradowało nad realizacją wniosków zgłaszanych w trakcie bieżącej kadencji. Na zebraniach POP dominują problemy związane z obsługą rolnictwa. Przygotowujemy się do obchodów 1 Maja i do kolejnej egzekutywy, którą poświęcimy problemom letniego wypoczynku dzieci i młodzieży.

GRZEJNIKI ŻELIWNE z Fabryki Aparatury i Urządzeń Komunalnych w Łomży jeszcze w tym roku! Dzięki unowocześnieniu zakładów przybędzie również na rynku szpaldy ogrodniczych. Od ubiegłego roku nasz kraj nie musi na omiad importować noszy ratowniczych dla górnictwa — z powodzeniem wytwarzają je łomżyńscy fachowcy.



• **DNI OLIMPIJCYKA** zainaugurowano w Łomży tradycyjnym zapaleniem znicza i odczytaniem Apelu Olimpijskiego. Uroczystość, w której uczestniczyli sławni sportowcy, byli olimpijczy — Teresa Sukniewicz i Leszek Wodzyński, zakończył masowy bieg przełajowy, w którym wystartowało ponad 600 uczniów szkół podstawowych i średnich.

zdanie tygodnia

— Bezpieczniej i łatwiej cytować niż myśleć.

(działacz ZMW po gminnej naradzie w sprawie realizacji polityki rolnej państwa)

myśl z czasem

„Gdy tysiąc ludzi mówi to samo, to jest to albo vox Dei albo wielkie głupstwo.”

Karol Irzykowski

wieści gminne

CZYŻEW. Uspokoilo się na placu opłowym. W pierwszym kwartale br. miastowy GS otrzymał 1494 tony, na drugim kwartale zamówiono 2700 ton węgla. W tym czasie, tj. do końca czerwca, po nowych cenach będą realizowane zaległe przydziały węgla za dostarczony żywności i mleko. Można realizować tegoroczne przydziały węgla na cefe bytowe, ale po nowych cenach.

• Nie do poznania zmieniła się sytuacja w magazynach nawozowych, na do końca listopada, przez kilka miesięcy, zalegało 459 ton saletry potasowej. Sprzedaż gwałtownie zwiększyła się po wprowadzeniu bonifikaty. Teraz nawozy brakują. Np. puławskie „Agroty” nie przysłały dotychczas zamówionych 180 ton, zakłady w Tarnowie — z braku wagonów nie nadeszła dotychczas przesyłka nawozów z Małaszewicza.

• Mieszkańcy gminy Czyżew należą do bogatszych w województwie, ale czują zjawiają w miejscowych sklepach towary, na które warto wydać pieniądze. Zdaniem pani prezes z geosu mieszkańcy powinni przede wszystkim kupować materiały budowlane, bo tych akurat brakuje. Gorzej już z artykułami gospodarstwa domowego. Ponadto w Rybniku chłodziarki można kupić bez problemu, ale w Czyżewie są one nadal raryzmas. Cenę równowagi osiągnęły dywany, konkretnie jeden egzemplarz za 120 tysięcy złotych, gorzej już z tańszymi. Zniknęła nie kartek na przetwory zbożowe zupełnie zahamowało sprzedaż tych artykułów. Są obawy, że zgromadzone zapasy sami zainteresowani się rozkruszą.

• Natomiast zaopatrzenie w sklepach mięsnych przeczy opisom, że w naszym kraju brakuje mięsa. Uwagi dotyczą jedynie asortymentu. Nabywców nie zraża schab i mięso wołowe. Kupiliby natomiast każdą ilość konserw i wędlin. Ale szef Zakładu Mięsnego WZSR-u w Wysokim Mazowieckiem twierdzi, że nie się nie da zmienić i klient musi dostosować się do podaży.

• Kolejna relacja z młyna, który po latach deficytu i strat przynosiłą spółdzielni (rocznie około 100 tys.), teraz po zmianie młynarzy przynosi zysk. W pierwszym kwartale br. wyniósł on 12 tys. złotych.

NUR. Piaskowiec i marmur użyte do wystroju nowego budynku Urzędu Gminy nie tylko przyciągają oko. Zdaniem pracowników oddanie do użytku nowego budynku wpłynęło na zmianę zachowania interesantów i zatrudnionych w osob. Nawet negatywnie rozpatrzona sprawa nie wywołuje zbyt gwałtownych reakcji interesantów, co było częste w starym budynku. Mimo że administracja gminna zajmuje 16 pokoi, przydałby się jeszcze co najmniej trzy. Poprawiłby swoje warunki lokalowe GZRKIOR, którego siedziba została przeniesiona z byłego zakładu fryzjerskiego do pomieszczeń opuszczonych przez służbę zdrowia. Biuro ZSL zaś do budynku GOK-u. W nowym budynku mieści się też biblioteka. Ze spokojem można było przyjąć zespół kontrolujący GIT-u. Kontrolerzy nie zdradzili ostentacyjnych ocen, ale sami ocenili po minach, że nie było źle.

• Sporządzony został akt notarialny, którym Komitetowi Organizacyjnemu Muzeum Ks. Kardynała Wyszyńskiego przekazano działkę wraz z budynkiem szkoły w Zuzeli.

• Jedyne w promieniu kilkunastu kilometrów kino (posiada 100 miejsc) ma być stać się zacząłkiem działalności kulturalnej. Przyciąga ono młodzież w soboty i niedziele popołudniem. W budowie od kilku miesięcy prowadzi orkiestra. Zaskoczeniem dla niektórych był fakt, że na próby nie można było chodzić po wypiciu kilku kieliszków.

• Czy Nur stanie się grzybowym kąpieliskiem? Węsie i okolice znalazły się w kręgu zainteresowań producentów grzybów. Rozglądają się oni w poszukiwaniu budynków, w których można by wybudować przechowalnię grzybów przed dalszą wysyłką.

• Budynek stojący na skrzyżowaniu dróg z Małkini i Czyżewa przyciąga uwagę. Jedni zadrzymują się sąsiadami znajdującymi się tam białe schody prowadzące do zajazdu. Nie jest to jednak zajazd, zaś mieszkający w okolicy wyjaśniają, że taki wystrój właścicieli podkładała wyobraźnia, podbudowana spadkiem z oceanu.

• Miejskowe sklepy w artykuły żywnościowe zaopatruje mleczarnia z Kąkuli Łackiego (woj. siedleckie). Sklep wyroby dostarcza na czas i są one dobrej jakości. Jest tylko jedno „ale”. Szefem nie można wytłumaczyć, że naszym województwie jest kontrola harmonogramu remontu zlewni tymczasem powinien zostać zrealizowany.

KLUKOWO. Pisaliśmy w poprzednim numerze o wannach do wypoczynku. Informujemy nas rolnik mówiący o cenie, miał na myśli „komplet”, dwie wanny — jedną zawieszoną na brzuchu, a drugą, dla równowagi, z tyłu.





Znani są z pierwszych stron gazet, z radia, sceny, filmów, telewizji, publicznych występów. Czytamy i słuchamy ich i o nich. W gruncie rzeczy nie wiemy jednak o nich nic. Sztywne, oficjalne słowa przemówień, metafory i poetyckie, gra na scenie mówią niewiele o ich cechach charakteru, usposobieniach, gustach i zainteresowaniach. „Kontakty” postanowiły nieco rozszyfrować tych „nie znanych znanych” poddając ich swoistemu przesłuchaniu. Dziś odpowiada wicepremier — **MIECZYSLAW F. RAKOWSKI**.



1. Czy kocha Pan siebie?

— Dlaczego mam siebie kochać?

2. Co jest Pana główną zaletą?

— Trudno mi powiedzieć. To ktoś inny może ocenić.

3. A wada?

— Mam ich kilka.

4. Jaką cechę ceni Pan najbardziej u podwładnych?

— Rzetelność.

5. A u zwierzchników?

— To samo.

6. Jakiej wady życzyłby Pan swoim wyrogom?

— Nigdy takiego katalogu żyć nie zestawiałem.

7. Kogo Pan bardziej nie cierpi: głupiego przeciwnika czy inteligentnego pochwleby?

— Ani jednego, ani drugiego.

8. W czym był Pan zawsze najlepszy?

— Trudno mi powiedzieć.

9. Kiedy użycie siły może być usprawiedliwione?

— Wtedy, kiedy zawiodą wszystkie inne środki.

10. Co najbardziej dzieli ludzi: wiek, pochodzenie, pieniądze, światopogląd, stanowisko?

— To zależy od charakterów

dla innych być może Kaligula.

19. Kiedy człowiek jest bogaty?

— Kiedy uważa, że jest.

20. Jaka powinna być maksymalna rozpiętość dochodów?

— Taka, aby człowiek, który dobrze pracuje, miał odczucie,

a) patriotą?

— człowiek, który docenia wartość państwa, związany jest z narodem.

b) komunista?

— to samo, plus dążenie do sprawiedliwości społecznej.

29. Przywary Polaków to:

— Uchylam się od odpowiedzi.

30. A zalety?

— Jak wyżej.

31. Krytyka jest dla mnie...

— Sprawdzianem trafności moich działań.

32. O czym chciałby Pan przede wszystkim przekonać Polaków?

— O potrzebie usilnej, dobrej pracy.

33. O czym chciałby Pan przekonać samego siebie?

— Nie muszę siebie przekonywać. To, co robię — robię z przekonania.

21. Czym, według Pana, jest stosowanie się do sytuacji?

— Uwzględnieniem realiów.

22. Czy zawsze wierzy Pan, że dwa plus dwa jest cztery?

— Oczywiście.

23. Kto powinien być najlepiej wynagradzany: wybitny naukowiec, artysta, rzemieślnik czy polityk?

— Każdy w swoim fachu.

24. W co Pan wierzy?

— W zdrowy rozsądek.

25. Czy polityk powinien reformować społeczeństwo zgodnie ze swymi przekonaniami, czy zgodnie z pragnieniami społeczeństwa?

— Jest to zawsze wypadkowa pragnień społeczeństwa oraz celów, które stawiają sobie politycy.

26. Jak godzi Pan postawę prywatną z publiczną?

— Jakoś sobie radzę.

27. Czy uważa Pan, że w ciągu najbliższych pięciu lat konflikt nuklearny jest możliwy?

— Możliwe jest wszystko.

28. Co przychodzi Panu na myśl, gdy słyszy pan słowa:

UNIK

Z PRZEKONANIA

ludzi czy też zbiorowisk ludzkich.

11. Proszę uzupełnić zdanie: „Idea jest dla człowieka...”

— ...ważnym elementem w życiu.

12. Co jest dla Pana absolutnym arcydziełem?

— Nie zastanawiałem się nad tym.

13. W jakim towarzystwie czuje się Pan najlepiej?

— Wśród przyjaciół.

14. Czego najbardziej się Pan wstydi w swoim życiu?

— ...

15. A czym chlubi?

— Pracą.

16. Wyluczając Polskę, w jakim kraju chciałby Pan mieszkać na stałe?

— Nie potrafię wyluczyć Polski z mojego życia.

17. Najwybitniejsza postać z historii Polski?

— Myślę, że była niejedna.

18. Osoba najbardziej godna pogardy w historii ludzkości?

— To zależy od sytuacji i okoliczności. Dla mnie Hitler,

ze rzeczywiście jest nagradzany za tę pracę.

21. Czym, według Pana, jest stosowanie się do sytuacji?

— Uwzględnieniem realiów.

22. Czy zawsze wierzy Pan, że dwa plus dwa jest cztery?

— Oczywiście.

23. Kto powinien być najlepiej wynagradzany: wybitny naukowiec, artysta, rzemieślnik czy polityk?

— Każdy w swoim fachu.

24. W co Pan wierzy?

— W zdrowy rozsądek.

25. Czy polityk powinien reformować społeczeństwo zgodnie ze swymi przekonaniami, czy zgodnie z pragnieniami społeczeństwa?

— Jest to zawsze wypadkowa pragnień społeczeństwa oraz celów, które stawiają sobie politycy.

26. Jak godzi Pan postawę prywatną z publiczną?

— Jakoś sobie radzę.

27. Czy uważa Pan, że w ciągu najbliższych pięciu lat konflikt nuklearny jest możliwy?

— Możliwe jest wszystko.

28. Co przychodzi Panu na myśl, gdy słyszy pan słowa:

31. Krytyka jest dla mnie...

— Sprawdzianem trafności moich działań.

32. O czym chciałby Pan przede wszystkim przekonać Polaków?

— O potrzebie usilnej, dobrej pracy.

33. O czym chciałby Pan przekonać samego siebie?

— Nie muszę siebie przekonywać. To, co robię — robię z przekonania.



złożenia



dom szuka gospodarza

O d pewnego czasu bardzo jestem uczulona na takie stawianie sprawy jak to, że ktoś tam czeka na mieszkanie, że powinni już dać mu to mieszkanie itd. Co to znaczy, czy zwiększyła się liczba żebraków — dajcie, dajcie — kto ma dać i skąd? Jeszcze rozumiejąc taką sytuację jak Warszawa, Łódź — ludzie potrzebni w mieście, w przemyśle, nie mają możliwości otrzymania działek budowlanych, ale Szczecin, co to za metropolia? Nawiązuję do artykułu Wiesława Kołowskiego „Ballada mieszkaniowa” — „Kontakty” 1985, 03.03. Po przeczytaniu tego artykułu ogromnie żałuję, że postawiłam z meżem dom. Trzeba było czekać z założonymi rękami. Po co tyle trudu? Może ktoś zlitowałby się i dał mieszkanie? Nawet jaskółka najpierw buduje, a potem ma potomstwo. Co dziwniejsze, że pan rodzinny jest budowlanym, to wystarczyłoby kupić materiał i sam mógłby zbudować, a nawet mógłby się nie dotykać, bo właśnie budowlani najwięcej zarabiają. A jeśli chwyci się taki prywatnej roboty, to i pół miliona umie zażądać za postawienie domu.

Z tego artykułu widać, że bardziej o rodziny dba Urząd niż głowa rodziny. Wybaczcie proszę, ale tę niezdrową politykę szerzą i popierają redaktorzy: tak, Kochani Polacy, czekajcie, wam się należy, walczcie, my wam pomożemy itd. I tak słowem, piórem budujemy tę naszą Polskę. Jestem kobietą i, niestety, marzył mi się dom. Razem z mężem kopaliśmy i zalewaliśmy fundamenty. I dziś jestem zadowolona, i do nikogo ręki nie śmiałabym wyciągać. Gdzież ta nasza dawna duma, honor? Gdzie chęć do pracy? Wiecować to umiemy. Przystanęmy popierać leni i tak dość ich się namnożyło. Niech zrozumieją, że pracą wszystko można zdobyć. Państwo dużo pomaga, chociażby kredyty. Ja taki spłacam i będę jeszcze bardzo długo płacić, ale rata jest dużo mniejsza od komornego.

Warunki do życia w Polsce są dobre, jeśli ktoś pracuje i żyje normalnie, po ludzku. Nauczyliśmy się narzekać. Ludzie, gdzie na Zachodzie za taką pracę (czyt. obijanie się) można by dostatnio żyć? Kto chciałby tam takich pracowników? W czasie pracy urządzamy spacery po sklepach. Nie czarujmy się, jadą do Ameryki, ale wracają po 2-3 latach harówki bez zdrowia i tu chcą żyć, bo tam żyć ciężko. Tam można zarobić, ale tu — żyć. Redaktorzy, uświadomcie to społeczeństwu. Godziwa praca daje godziwe warunki życia u nas. Większość naszego społeczeństwa ma wypaczony obraz życia i polityki. To ci najczęściej klną i oczekują zmian, co najwięcej otrzymali od państwa. Dobrej matki się nie szanuje, ją się wykorzystuje.

Taki, co w kapitalizmie pasłby krowy lub harował w fabryce, dziś dostaje mieszkanie, jedzie na wczas, dzieci się kształcą, a on mówi: „Kiedy to wszystko wreszcie strzeżli”. To nie są pojedyncze głosy. Ci, którzy mają inne poglądy, są wyśmiewani. Gdzie tu rozsadek? Pomóżcie odnaleźć się ludziom we własnym domu.

Złe dzieje się z naszym narodem, nie umiemy żyć sami, nam potrzebny jest bat. Wieloletnia niewola niczego nas nie nauczyła. Samowola robotnicza może nas pogrzebać, jak kiedyś wolność szlachecka.

Droga redakcjo, ja nigdy nie pisałam do prasy, choć mam już 40 lat. Urodziłam się i wychowałam w Polsce socjalistycznej i obecny stan opinii publicznej przeraża mnie. Zastanówmy się wszyscy, jak zacząć porządkować nasz dom, aby nie runął.

STAŁA CZYTELNICZKA
(nazwisko do wiadomości redakcji)

My Polacy, jesteśmy narodem głęboko zdemoralizowanym. Demoralizacja ta nie jest warunkowana genetycznie. Przed wojną ludzie niewiele stanowili margines społeczeństwa obecnie uczeni stanowią wyjątek potwierdzający regułę.

Proces demoralizacji narodu rozpoczął się zapewne w okresie okupacji, jednak pełny jego rozkwit nastąpił w latach powojennych. Nie jest to inna system polityczny, ponieważ w krajach o podobnym ustroju, jak np. Czechosłowacja, NRD, Węgry, nie ma tak masowego zjawiska.

W moim przekonaniu główną przyczyną demoralizacji Polaków leży w osiągnięciach ustroju, a mianowicie w zapewnieniu powszechnego prawa do pracy. Prawo to z biegiem lat zaczęło traktować jako prawo do otrzymywania od państwa wynagrodzenia.

Głównym i, niestety, powszechnym grzechem Polaków jest złodziejstwo. (Dla poprawienia sobie samopoczucia „uczciwa” większość narodu wprowadziła takie eufemizmy jak „nadużycie”, „przywłaszczenie”, „zabór mienia społecznego” itp. jako mniej rażące ucho szacownego obywatela).

Jakże częstą, choć mało spostrzeganą formą złodziejstwa, jest kradzież czasu. Cudzoziemiec, widząc w dzień tłumy młodych ludzi na ulicach naszych miast, ma prawo sądzić, że hobby Polaków to praca na nocną zmianę. Załatwianie spraw osobistych w czasie godzin pracy, korzystanie z nieuzasadnionych niczym zwolnień, wypoczywanie w pracy przed podjęciem właściwego wysiłku na rozmaitych chałturach, działania pozorne — to powszechna praktyka. Gwoli sprawiedliwości należy przyznać, że często sytuacja ta nie jest całkowicie zawiniona przez pracownika, bo po prostu nie ma on rzeczywiście nic do roboty. Ale czy to rozgrzesza go moralnie? Czy uczciwy człowiek nie powinien zrezygnować z takiej posady i przejść tam, gdzie placcono by mu za rzeczywisty wysiłek?

Miałem kolegę, inżyniera, który podjął swą pierwszą pracę w biurze budowy i nie mógł się nadziwić, że większą część czasu musi spędzać na grze z innymi panami

WIESŁAW WENDERLICH

ROZWAŻANIA DYLETANTA NA TEMATY SPOŁECZNE I GOSPODARCZE



inżynierem w Gymburgu, przeszkadzało im to brać co miało wypat i premi. Kolega był w odczuciu ogółu zjawiska, gdyż nie mógł się z tym pogodzić. Wyjechał w końcu do Stanów Zjednoczonych. Większość jednak nieestety, akceptując taki stan rzeczy, a nawet reagując oburzeniem, gdy żąda się od nich wykonania jakiegokolwiek pracy.

Tu i ówdzie podejmują się technicznie legalizację złodziejskich procedur. Jak wynika choćby z reportażu z Zakładów Mieszkaniowych Walbrzychu („Przegląd Tygodniowy” nr 52/53) stworzono przepisy pozwalające na traktowanie ukrajanego najsmakowitszych kasków mięsa jako ubytków naturalnych. A czym innym jest fakt, że kradną również ludzi powołani do pilnowania nia społecznego — strażnicy, w townicy, portierzy? Mimo to pada stwierdzenie, że jesteśmy społeczeństwem złodziei, oburzając się. Toż to obraza naszej godności narodowej!

Nie przyjmujemy do wiadomości, że czytanie prasy i picie alkoholu w czasie pracy, wykonywanie prywatnych robót na państwowych szynach, jak też beztroskie używanie służbowych telefonów do prywatnych rozmów, to też forma złodziejstwa, tym łatwiejsza, że prawie zawsze bezkarna.

Na zapobieganie temu wynaturzeniu jest już za późno (profilaktykę można stosować tam, gdzie nie ma jeszcze rozwiniętego procesu chorobowego). Pozostaje więc jedynie rapia i to bolesna, jeżeli ma być skuteczna. Powiązanie płacy z pracą, o którym ostatnio dużo się mówi, jest lekarstwem koniecznym, aczkolwiek, w moim przekonaniu niewystarczającym. Polacy podobnie umieją solidnie pracować, pod warunkiem, że znajdują się za granicą. Jednym z rozwiązań byłoby wysłanie wszystkich obywateli na pracę w innych krajach a zarobek przez nich dewizę pozwoliłoby zatrudnić w Polsce pracowników RFN, USA, Francji i innych państw borykających się z problemem bezrobocia. Jest to oczywiście utopia.

Z konieczności pozostaje więc wyjście, a mianowicie wprowadzenie w Polsce bezrobocia. Mówi iż powszechnie mówi się o braku do pracy, uważam, że manifest ten nie będzie zbyt trudny. Jestem głęboko przekonany, że bez szkody dla funkcjonowania naszej gospodarki i innych dziedzin życia można z dnia na dzień zwolnić 2/3 obecnych zatrudnionych urzędników i 1/3 nych pracowników opłacanych przez państwo.

Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć się na rozsądne podwyższenie zarobków ludzi pracujących i zasiłki dla bezrobotnych, by nie skazała ich na śmierć głodową. Obecnie rolę tych zasiłków pełni wypensja obywateli, którzy nie pracują nie nie robią.

Aby moje głębokie orzeświadczenie nie było jedynym motywem podjęcia drastycznej decyzji, należy poprzeć je następującym przykładem:

Kilka lat temu stosunkowo duże miasto, jakim jest Białystok, otworzyło szpital polski w Łodzi wysyłając tam stu kilkudziesięciu wykwalifikowanych pracowników służby zdrowia. Codziennie słyszę narzekania, jak to służba zdrowia boryka się z brakami kadrowymi; jednak myśli się ten, kto powiedział, że wyjazd z Białegostoku do Łodzi, co uszło z głowy, że licznym grupom osób spowoduje jakiegokolwiek odczuwalne zaburzenie w pracy służby zdrowia w tym mieście. Funkcjonuje ona tak samo przedtem, pomimo iż pozostali w kraju nie otrzymali żadnych dodatków pensat z tytułu dodatkowego obciążenia pracą. Sądzę, że wiele podobnych analogii można znaleźć w każdej dziedzinie naszego życia.

Tak więc bezrobocie, spędzające sen z powiek wielu mężom stanu w innych państwach, może okazać się zbawienne dla naszej gospodarki i podniesienia morale narodu. Sądzę, że nie stoi to w sprzeczności z principiami naszego ustroju, który pracę uważa za wartość najwyższą. Sądzę, że zaczniemy szanować pracę dopiero wtedy, gdy stanie ona dobrem trudno dostępnym. Wszelkie oszukiwanie się, że prawo do pracy to prawo do nierobstwa, prowadzi do zamienienia Polski w harę bez nafty, w której brakować będzie również piasku.



Górą rozdzielni! Zarząd Gospodarki Komunalnej stopnia wojewódzkiego ma już dość permanentnych podań komunalników z Łomży szczelbą miejskiego o zwiększenie przydziałów paliwa na potrzeby Zakładu Oczyszczania Miasta. No bo czegoś to oni chcą: taki Zambrów ma tyle samo sprzętu do oczyszczania, co Łomża, a jednak paliwa mu wystarczy. Z wyjaśnieniem można sądzić, że panowie od komunalnego dzielenia dojeżdżają albo z Zambrów, albo z Księżycy.

— □ —

Stacja PP „Polmozyt” w Łomży przyjmuje do naprawy tylko czyste samochody. Właściciel fiata 126p z opryskaną olejem — po pęknięciu jednej z uszczelki — komorą silnika został odesłany do zakładu prywatnego. Pokaż swe ręce, a powiem ci, kim jesteś — mawia Cyganka.

— □ —

Po udanym „zamachu” na naczelnikowski stołek w Grajewie, apetytu na zmianę administracyjnej władzy nabrali także radni Gminnej Rady Narodowej w Rutkach. Koza była jednak słabsza od woza. Zamiast naczelnika padł przewodniczący Rady. Jak się nie ma, co się chce, to się chce, co się ma.

— □ —

Srogie baty otrzymał z ambony łomżyńskiego kościoła dziennikarz „Kontaktów” za tekst „Chrystus na melinie” w ogólności, a za opisanie obrazu na brudnej ścianie pijackiego lokalu — w szczególności. W krasomówczym zapale kapłan zapomni o ósmym przykazaniu i „wieszając kowala” — uniewinnił „cygana”. Więc pij, owieczko, pij...

— □ —

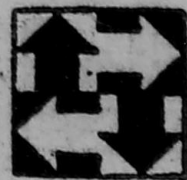
Zamiast Centrum Młodzieżowej Rozrywki — lokalna kotłownia. Taką decyzję podjęły wstępnie władze administracyjne Łomży w sprawie zagospodarowania miejskiej hali targowej. Jest ona podyktowana potrzebą odparcia zarzutu, jakoby łomżyńska kultura schodziła do podziemia, oraz chęcią dorównania Parryżowi. Zamiast wieży będzie co prawda komin, i to bez widokowego tarasu, ale zawsze coś posterczy. A takim góralom na wysokiej cyrkli tylko się cyrni.

— □ —

Po długich staraniach mieszkańców czterech wsi i w wyniku społecznych konsultacji — do programu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa łomżyńskiego na rok 1985 WRN wprowadził utwardzenie trzydziesto-kilometrowego odcinka drogi Klukowo—Luniewo. Ządanie to ujął w swoim portfolio zleceń Rejon Dróg Publicznych w Wysokiem Mazowieckiem, ale inne zdanie miała Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych w Białymstoku, do której widocznie nie dotarły ani zmiany administracyjne kraju sprzed lat dziesięciu, ani ustawa o radach narodowych sprzed roku. Dyrektorom z Dyrekcji przydałaby się klasówka na temat „kto tu rządzi?” i — ewentualny — awans... do Łomży.

— □ —

Chcesz wyciąć dziurę w dziurze, zgłoś się do łomżyńskich „decydentów”. Po ograniczeniu sprzedaży wędlin do dwóch katek mięsnych okazało się, że narzekania na zbyt niską ich podaż nie mają podstaw. Ostatnio masarnia GS-u w Kolnie zmuszona była przerobić na kiełbasę 200 kilogramów poledwicy. Aktualnie trwają prace nad maszyną do dalszego przerobu nadmiaru wurobów wędliniarskich, tym razem — z kiełbasy na świnię.



Wątpliwości nie ma natomiast dyrektor: — Jeśli N. pracuje średnio w tygodniu o 20 godzin więcej niż Z., to chyba sprawa jest jasna. „Uniemżliwiłem mu (tj. N. — przyp. W.K.) dokonanie pewnych transakcji [...] i dlatego stałem się dla niego wręcz niewygodny” — pisze Z.

— Sprawę badał prokurator, nie znalazł nic niestosownego w działalności N., obiecał, że porozmawia z Z. i upomni go za pieniacstwo — informuje dyrektor.

Kontrowersyjna, zdaniem Z., jest też sprawa zwolnienia go. Wniosek o zwolnienie Z. z 8 stycznia br. główny specjalista N. uzasadnił następująco: „2 stycznia 1985 r. ob. Z. nie wykonał mojego polecenia dotyczącego przywiezienia z grajewskiego PBRol-u rur i waty szklanej. Ok. godz. 12.00 opuścił bez zezwolenia zakład pracy. Dnia 3 stycznia 1985 r. Z. w ogóle nie stawiał się do pracy i nie usprawiedliwił swojej nieobecności. Dnia 7 stycznia ok. godz. 11.00 ob. Z. wspólnie z ob. K. również opuścił stanowiska pracy bez zezwolenia [...]”.

Według Z. przebieg zdarzeń był następujący: — 2 stycznia byłem cały czas w pracy, a 3 u lekarza, gdyż źle się czułem; nie otrzymałem zwolnienia, zatelefonowałem więc do zakładu z prośbą o wolny

teryzuje: — Trzeba w nim odróżnić dyscyplinę od przydatności zawodowej. Nie zwolniłbym go, gdybym nie dysponował tak dobrym innym pracownikiem. Co do dyscypliny, potrafił czasem wypić, ale w pracy nie widziałem go pijanego. To, co robił po pracy, to nie moja sprawa. Był szybki, w mig łapał sprawę, którą trzeba było załatwić i już go nie było.

Rozmawiałem w dziale zaopatrzenia z kolegami Z.: — Był koleżeńcki, potrafił każdego zastąpić. Zdawało się, że jak przychodził do pracy, czuć było od niego alkohol.

Ale pracowników działu interesuje nie tylko sprawa Z. Chcieliby, aby dziennikarz zajął się sytuacją w ich dziale. Jest tak źle, że proszą o anonimowość („Nie znaleźlibyśmy pracy w Grajewie, gdyby ujawniono nasze nazwiska”).

— U nas jest taka nerwowa atmosfera. Wprowadza ją główny specjalista N. Wszyscy szukają pracy, aby stąd odejść. W tych dniach dwóch zaopatrzeniowców odchodzi, kilku zwolniło się wcześniej.

— Żal mi chłopców, kiedy słyszę, jak ich N. musztruje.

— Zwalamiam się przede wszystkim ze względu na niskie zarobki. Tutaj mam 8 i pół tysiąca zasadniczych, w „Transmleczu” dostanę więcej. Człowiek rano wstaje i nie ma chęci iść do pracy. Zanosi się na to, że N. sam zostanie w tym dziale.

— Kiedy był kierownik K., można było pracować. To był taki bufor między nami i głównym specjalistą N. Oni cieli się między sobą, my mieliśmy spokój. N. twierdzi, że pracuje tylko on, a my obijamy się. Dowodem mają być zapisy rozmów telefonicznych, których on przeprowadził więcej. Ale kiedy mamy telefonować, jeśli jesteśmy ciągle w terenie? Kiedy był kierownik K., on telefonował. Za jego czasów był plan roczny. Każdy składał zamówienia i pilnował realizacji. Teraz wszystko dzieje się „na hura”. W poniedziałek nie wiadomo, co będzie robiło się w ciągu tygodnia. Przecież my też mamy rodzinę.

— Zmieniając pracę, finansowo straciłem — zwierza się były kierownik działu zaopatrzenia. — Byłem tam katalizatorem. Chyba umiałem z ludźmi współpracować. Najpóźniej we wtorek każdy wiedział, co będzie robił przez resztę tygodnia. Dzieliłem materiały na te, które są potrzebne natychmiast, i te, które można sprowadzić później, dzięki temu nie było nerwowości. Starałem się pomagać, a nie gonić do pracy.

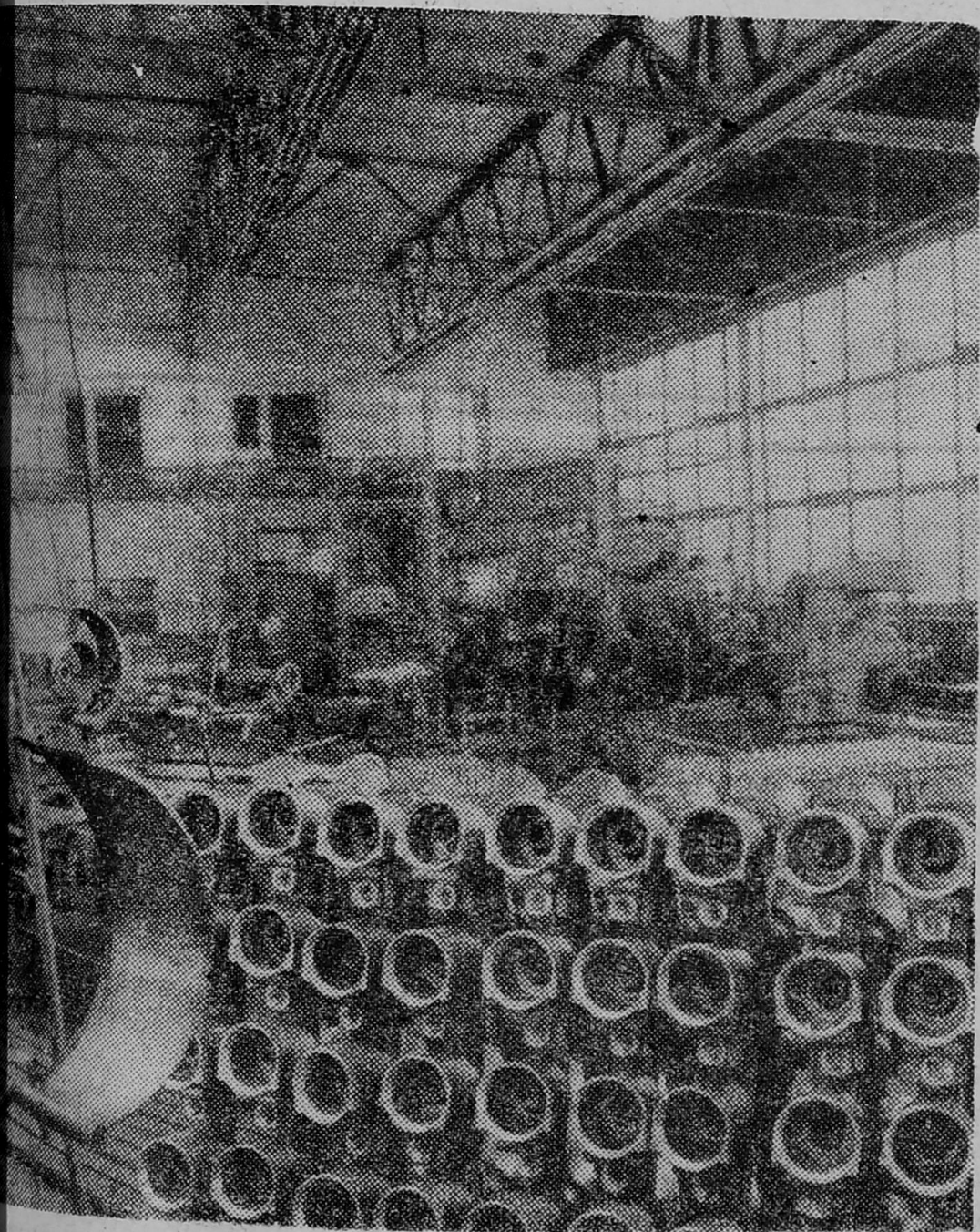
N. widzi sprawy tak: — Co tydzień na naradach w poniedziałki, wysłuchujemy pretensji za to, że czegoś brakuje. Dotychczas było tak, że tylko ja wysłuchiwałem żalów kierowników działów. Od miesiąca wprowadzona została praktyka, że na narady przychodzą wszyscy zaopatrzeniowcy i tłumaczą się po kolei z braków w swoich branżach. Są pracownicy, których nie trzeba gonić. Znają punkty zaopatrzenia. Ale jeśli ktoś przez pół roku nie nie załatwił, to nie będą go powstrzymywać od zwolnienia się. Ja muszę pracę szanować. Siedziałem w więzieniu i nie mam możliwości zmienienia jej. Pracuję 16 godzin, kiedy w drodze kierowca śpi — ja prowadzę samochód. Dostaliśmy zapotrzebowanie na płaskownik 23 marca i trzeba go było choćby sped ziemi wydostać. 30 marca miał być gotowy wózek na eksport do Szwajcarii. Nikt nas nie pytał, skąd mamy wziąć, musieli być. Taka jest praca w zaopatrzeniu.

Mysle, że zadrażnienia między Z. i N. przeniosły się z innego zakładu, gdzie razem pracowali — mówi sekretarz FOP — ale po zwolnieniu Z. w dziale nie ma poprawy. Przyczyną nie są tu tylko kwestie finansowe. Nie chcę oskarżać dyrekcji, ale znając charakter N. nie należało zostawić go z pracownikami bez pośrednictwa kierownika działu. N. lubi rządzić nakazowo, krzykiem. Zajmowaliśmy się tą sprawą na zebraniach POP. prosiłbym dyrektora, radę pracowniczą. Ale jak na razie bez efektów.

Dyrektor zakładu nie ma wątpliwości, kto jest dobrym, a kto złym pracownikiem. Z. otrzymał opinię lobuza i pieniacza. W dziale zaopatrzenia jest zła atmosfera tylko dlatego, że tym, którzy się skarżą, nie chce się pracować. W zakładzie jest tylko dwóch ludzi, którym dyrektor w pełni ufa. Jednym z nich jest N.

WIESŁAW KOŁOWSKI

CHŁOPCY



dnia. 7 stycznia od rana byłem w zakładzie. O 13.30 wyjechałem z kierowcą do PBRol-u, po welne mineralną, nie było jej w magazynie, zostawiłem więc zamówienie, zrobiło się późno, nie było po co wracać do zakładu.

— Z wyjazdem Z. zwlekał do 14.00, a tyle samochodów tego dnia jeździło do PBRol-u — zarzuca N. — W końcu wyjechał, ale do zakładu tego dnia nie wrócił. W tę porę w pogotowiu nie wierzę. W każdym razie do mnie w tej sprawie nie telefonował. Dostał dolary od brata, popił i nie przyszedł do pracy.

Gdybym ja był dyrektorem, dawno zwolniłbym Z. — twierdzi przewodniczący związku zawodowego. — Najpierw była sprawa z naganą dla N., której udzielił dyrektor po interwencjach. Kiedy to uciхло, sądziłem, że nie będzie więcej zadrażnień między obydwojma pracownikami. Ale 8 stycznia dyrektor przysłał informację, że zamierza rozwiązać umowę o pracę z Z. Zorganizowałem konfrontację 10 stycznia, chciałem, aby sobie wzajemnie wypowiedzieli zarzuty, ale Z. na to zebranie nie przyszedł, jak więc miałem go bronić.

Były kierownik Z. tak go charak-

Pracują w tym zawodzie najładniejsze dziewczyny, ale i podstarzali faccy ocierający się o alkoholizm. Z zasady cierpią o wszelkie możliwe nerwice i nie żądają. Rodziny nie wiedzą, lepiej jest, kiedy są w domu, jak wyjeżdżają w Polskę. Kraj nie z folderów, ale z okien i starów. Nie interesują ich krajobrazy, już raczej tanie hotele i drogie knajpy, przede wszystkim zaś adresy kooperantów i dostawców. W zakładach mówią o „dziewczynie” i chłopcy z zaopatrzenia” i nigdy im nie dziękują. Właściwie jedno zlecenie i natychmiast ruszają w drogę z następnym miesiącem.

W grajewskim „Zakremie” dział zaopatrzenia jest niewielki, ale jak radną równowagę, najlepiej przekonać się w niedziela. Na „operatywkę” u dyrektora proszeni są wszyscy je-pracownicy. Pozostałe działy reprezentują tylko kierownicy.

— Ale na tym kończy się nasza wyjątkowość, bo zarobki mamy bardzo niskie — mówią zainteresowa-

la mnie sprawa zaczęła się w momencie, kiedy otrzymałem list od Z., do niedawna pracownika zakładu, z którym rozwiązana została umowa o pracę bez zachowania okresu wypowiedzenia.

W tym czasie do tego niezbyt przyniesiono dla Z. finału, miało miejsce kilka wydarzeń. Z. twierdzi, że do redakcji, że został skrzyżowany tylko dlatego, że jest szefem pracownikiem, a jego powołano — głównym specjalistą, co uszłoby płazem szefowi, dla tego oznaczało rozstanie się z zaopatrzeniem. Dowodem ma być przykład delegacji. 24 i 25 lipca ub. roku wysłał jechać po zamówiony towar, wysłał samego kierownika, który go poinformował kierownika zakładu i... Z. został przy-wołany w Grajewie, a powinien być w Łomży. Skutek był taki, że kiedy następnego dnia Z. zjawił się w zakładzie, otrzymał wypowiedzenie o pracę. Ale od kolegów dowiedział się, że i jego szef N. został w delegacji do Lublina, po-ustroju, w tych dniach załatwiał sprawy. Z. nie omieszkał po-mówić o tym fakcie dyrektora, który wypowiedzenie zmienił na nagane. Naganą ukarał też N.

Z wątpliwości, czy postąpił sprawiedliwie: — Razem z na-otrzymałem potrącenie dwóch premii, trzynastki, a N. tylko jedną.

Nieraz zastanawiam się, w którym momencie jej życia pojawiła się ta osobliwa dysharmonia, niezgodna ze światem — uczucie tyleż dokuczliwe, co trudne do opisu, czasem objawiające się jako ból w okolicy serca (a może żołądka?), czasem jako piekący żal, że jest się zawsze obok życia, a czasem jako wściekłość.

W 1944 r. jak tylko front prze-walił się przez Podlasie i Lubelszczyznę, dziadek z babką w pośpiechu załadowali na bryczkę swoje dzieci — trzy córki i syna — starą nianię, trochę rzeczy i pojechali w kierunku Warszawy. Uciekali przed chłopami, którzy zdemolowali dwór, spalili bibliotekę i rozgrabili rodzinne pamiątki. Uciekali od ludzi, którym od wielu pokoleń pomagali: trzymali ich dzieci do chrztu, leczyli, uczyli gospodarskich czynności, a czasem nawet wysyłali na swój koszt do szkół. Babka pogodziła się z wyrokiem historii w postaci dekretu o reformie rolnej i usprawiedliwiała później chłopów. Uważała, że ktoś ich podburzył.

Dziadek i babka mieli aż nadto powodów, żeby odwrócić się plecami do czasów, które nadchodzili; jednak nie zrobili tego. Po roku cała rodzina znalazła się w dużej wsi na Pomorzu, gdzie dziadek dostał

W CO WIERZYĆ?

co przydarzyło się jej sąsiadom. Do nich też pewnego dnia zapukał jakiś człowiek. Przyjęli go serdecznie, ugościli a po pewnym czasie nad-szedł list: „Gut gospodarz jesteś, ale zapomniałeś o jednym — ubić hak, na którym cię powiesimy po naszym powrocie”. Ten list został wydruko-wany w miejscowej gazecie.

krótka historia utraty wiary

MARIA KACZYŃSKA

A może to zaczęło się wtedy, gdy chodziła do szkoły średniej i żyła życiem pilnej uczennicy i działaczki organizacji młodzieżowych? Nie, stanowczo nie wtedy. Również nie wtedy, gdy wkraczając w dorosłe życie — podjęła pierwszą pracę w urzędzie. Jak tylko sięgała pamięcią, całe jej otoczenie zawsze pełne

Podjęła pracę jako księgowa. Sta-rała się, żeby było jak najlepiej. Rychło jednak zorientowała się, że inni bezczelnie to wykorzystują. Była najmłodsza w dziale, a miała najwięcej obowiązków. Pierwsza a-wantura z kierownikiem, kiedy wytknęła mu ewidentny błąd, przy-pięczowała jej los. Otrzymała wy-mówienie. Oszołomiona rozwojem wypadków, nie próbowała nawet dochodzić swych racji.

nie turystów, nie wychodziły z ich radach. Nie miały zresztą żadnego szansa na realizację, gdyż wy-wództwo nie dysponowało żadną ry-styczną.

Ludzie męczyli się za biurkami bezczynności. Każdy telefon z ma-dzwoniła żona dyrektora, żeby pytać, co zrobić na obiad. Póź-nie nastąpił nowy dyrektor, który na pierwszym zebraniu zapowia-dział: — Jak mi się u którejś albo oko nie spodoba, to zwalniaj! — Zaczęła się nowa męka. Wó-dz gościła na biurkach oficjalnie, a sekretarka dyrektora miała w za-kamie swoich obowiązków napelniać kieliszków.

Po pewnym czasie dyrektor za-czął okazywać ewidentne przejawy oberracji umysłowej. Wszedł na przykład, do swojego prywatnego fiata, wyjeżdżał na miasto i ka-zał sobie jeździć kierowcy służbowego samochodu. Czasem wyjeżdżał Polskę i nie było go tygodnami. Po powrocie z jednej takiej eksi-pady zapytała kierowcę, gdzie by-i co robili. Odpowiedział, że na-pierw bawili w Toruniu na weselu kolegi dyrektora, później po-jechali do Częstochowy, gdzie dy-rektor załatwiał sobie glazurę do łazienki, a kilka dni spędził u rodziny dyrektora pod Rzeszowem.

Zaczęła głośno krytykować su-nki panujące w pracy, a w spra-wie nadużyć napisała do NIK-u. Rozpętało się piekło. Nerwy odmia-wiły jej posłuszeństwa. Wpadła w ciężką depresję. Lekarz kazał wyjechać na dłuższy odpoczynek. Napisała podanie o urlop. Było to 16 sierpnia 1980 r.

W połowie września wróciła do pracy, była już innym człowiekiem. Jej firma przeniosła się do nowej, lepszej siedziby. Dyrektor zajęty oblewaniem tego sukcesu, z tej ka-żdzi nabył w baraku w swoim gabi-necie kryształowe kieliszki. Pa-cownicy, zbici w gromadkę, szta-tali coś po kątach. Okazało się, że zbuntowała się sekretarka. Oświ-adzała, że wódtki więcej nalewać będzie, nawet do kryształowych kieliszków. Dyrektor nabrał się, po-czym „zagroził” zwolnieniem. Wówczas inni postanowili dłużej go nie tolerować.

Postulaty zostały złożone w se-kretariacie wojewody w piątek. O 8.00 w poniedziałek zjawił się przedstawiciel wojewody z prośbą, żeby termin przedłużyć o dzień. Zgodzili się. Przedstawiciel przy-słał im po przyjacielsku: — Nie trzeba było pisać tych postulatów, lecz przyjdź do nas i szczerze wy-wiedzieć. Przecież my wiemy, co za człowiek ten nasz dyrektor, a teraz zaczęli wam grzebać w ry-sach.

Odbyła się rozmowa przy okrągłym stole, w wyniku której odwołano dyrektora i zastępcę ze sta-nowisk. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Gdy po tygodniu wróciła z sesji egzaminacyjnej, w pracy panowała panika. Okazało się, że były dy-rektor wszczął akcję mającą na celu odwrócenie sprawy. Nękał ludzi groźbami, starając się wymusić na nich oświadczenia, że to ona, z tych watnych pobudek, zmusiła wy-szkolonych do pisania postulatów. Wiadomo, jak by się to skończyło, gdyby kontrola NIK-u nie potwie-rdziła zarzutów zawartych w po-stulatach. Zapadła decyzja o likwidacji centrum jako instytucji kulturalnej.

Były dyrektor, który wyładował jako zastępca prezesa klubu spo-rtowego, rozpoczął przeciwko niej hałaśliwą, kampanię w mieście. Robił jej opinie ekstremistki i w-góle siły wrogiej. Przez rok nie mogła znaleźć pracy, mimo że była już studia. Kłopoty ma dziś.

Zamknęła się w sobie. Już nie wet nie tęskni do tego, żeby ta-ko w niej tkwił, zgadzało się z tym, na zewnątrz. Nie wierzy, żeby było możliwe.

Fot. Kazimierz Czerwinski



20-hektarowe gospodarstwo i mie-szkankę na plebanii. Ludzie, którzy tam przybyli, nie pytali się nawza-jem o życiorysy. Ponieważ dziadek wyróżniał się wykształceniem i spo-sobem życia, z miejsca zdobył au-torytet: został soltysem, a później przewodniczącym Rady Narodowej. Był nieoceniony jako mediator w różnych sporach i waśniach są-siedzkich.

Gdy potrafiła już patrzeć i rozu-mieć, przekonała się, że nie było im tam lekko. Żyła jednak w dosko-nalej harmonii ze światem. Dobrze było to, co wyrastało z pracy, a złe rozdziło się z lenistwa. Tak ją uczy-ła babka, a za przykład mógł słu-żyć staruszek, który wynajmował się u nich do pasienia krów; jak on je pielegnował! Codziennie mył w jeziorze, a później szczotkował trze-ma rodzajami szczotek.

Potem na gwałt wprowadzono ko-lektywizację i wypielegnowany do-bytek babki znalazł się we wspólnym oborze. Babka poszła tam tylko raz, a jak wróciła do domu — przez tydzień leżała chora. Dzia-dek umarł na serce. Wkrótce wszy-stko wróciło do normy.

Jeśli miała w tamtym czasie jak-ież wątpliwości, to tylko raz i przez chwilę. Była już wtedy prawie do-rosłą panną, mieszkała z rodzica-mi w sąsiednim miasteczku. Pew-nego dnia ktoś zapukał do drzwi. Zobaczyła dwoje ludzi około trzy-dziestki. Powiedzieli łamaną polsz-czyną, że kiedyś mieszkali w tym domu jako dzieci. Zapytali, czy mo-gą wejść. Gdy oglądali wszystkie ka-ty, stała jak sparaliżowana ze złości, przecież to jej dom! Gdy za-pytali, czy mogą zejść do piwnicy, nie wytrzymała i wyrzuciła ich. Przez cały czas miała w pamięci to.

było uznania i aprobaty dla Gomułki. Może za to, że babka mogła za-brnąć swoje wypielegnowane krowy ze wspólnej obory? A może za to, że uczciwość i rzetelność miały pewną wartość w życiu publicznym? Bo wierzyła, że tak jest naprawdę.

Po raz pierwszy odczuła na-prawdę, że coś jest nie tak, w dwa albo trzy lata później. W mieście zmienili się ludzie na kierowniczych stanowiskach. (W jej urzędzie też zmienił się szef). Ich miejsca zajęli przybysze z Kosza-lina albo ze Szczecina. Niedługo po-tem zaczęły się szept o przyjęciach, kochankach i daczach, o moż-nowładztwie i bezkarności. Zaczęła dręczyć ją niezgodność słów i czyn-ów, ale kładła wszystko na karb swojej nadwrażliwości, zwłaszcza że ludziom wokół bardzo się to podo-bało, a niżej postawieni w hierarchii naśladowali swych szefów.

W tym czasie wyszła za mąż i przeniosła się do niewielkiego mia-sta (w przyszłości — stolicy woje-wództwa) na Mazowszu. Wówczas zaabsorbowało ją co innego: różnice między ludźmi z miasta i ze wsi, a także — między poziomem ży-cia rolników na Pomorzu i na Ma-zowszu. Tu kobiety wiejskie były sterane pracą, źle ubrane, nie do-myte. Mężczyźni wyglądali jak o-berwanci. Jeździła do rodziny mę-ża, lecz nie mogła tam długowo-trzymać: denerwował ją prymity-wizm warunków codziennego życia, niechlujstwo, brak dbałości o higie-nę i elementarna estetykę.

zorientowała się, że te pieniądze wcale nie były wydawane na kul-turę i oświatę, lecz na bankiety, prezenty dla prezesa wojewódzkie-go i innych dygnitarzy. Gdy pre-zer zaczął podsuwać jej do podpi-su rachunki, odmówiła stanowczo. Zapowiedział, że się z nią policzy. No i policzył się przy wyborach do rady zakładowej związku zawodo-wego. Zanosilo się na to, że zostanie przewodniczącą, bo dostała naj-większą liczbę głosów. Prezes wtargnął do pomieszczenia, gdzie konstituowała się rada zakładowa, i zaczął gratulować osobie, którą sam zgłosił, funkcji przewodniczą-cej. Nikt nie ośmielił się zaprotes-tować i tak już zostało.

Jeszcze raz zebrała siły, żeby zmienić pracę. Była już wte-dy na trzecim roku studiów podlegającej administracji państwo-wej, a zajmując się informacją turystyczną. Władze nowego woje-wództwa głosiły bowiem oficjalnie, że turystyka jest u nich trzecią ga-łęzią gospodarki — na równi z rolnictwem i przemysłem. Na potwier-dzenie tej tezy utworzyły kilka biur podróży oraz centrum informacji turystycznej z 20 etatami (z dyrek-torem i zastępcą). Miało do dyspo-zyycji biuro z telefonami oraz służ-bowy samochód z kierowcą. Szybko zorientowała się, że całe to centrum jest fikcją, jak również te-za o trzeciej gałęzi. Przez kilka miesięcy nie zgłosił się ani jeden turysta, żeby zasięgnąć informacji. Wszelkie planowane kampanie re-klamowe, mające na celu pozyska-

Jacek pyta, po co ma żyć. Mówi spokojnie, bez śladu emocji, które kilka tygodni temu podszepnęły mu pomysły z paskiem.

— Tyle złego przeszedłem; chciałem, żeby choć on miał lepiej — dławi płacz Alicja Kolakowska.

Miał zaledwie rok i cztery miesiące, gdy zastąpiła mu matkę i ojca, którego nigdy nie widział. Jacek odpłacał jej za serce posłuszeństwem i grzecznością, a gdy podrośli — mimo nekających chorób — świetnymi cenzurkami. Z dumą zbierała je, przetykane listami pochwalnymi, aż po ostatnią. I nagle ten — tak pomyślnie rysujący się — obraz lepszej przyszłości wychowania rozsypał się w drobne kawałki: Jacek, już uczeń piątego semestru Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Zambrowie, przynosił dwójkę z matematyki! W lutym stanął do egzaminu poprawkowego i znowu oblał. Wtedy właśnie, po powrocie do domu, wziął paszteciki, podszedł do klamki, która — na szczęście — nie wytrzymała jego ciężaru.

— Po raz pierwszy w życiu poszedłem wtedy do szkoły nie przygotowany — mówi dziś niemal obojętnie. — Chorowałem, opuściłem prawie dwa miesiące, i gdybym był w stanie opanować braki z matematyki w czasie ferii zimowych, całą szkołę powinienem skończyć w rok. Prosiłem więc o przesunięcie terminu poprawki, ale o tym nie było mowy. Czy zresztą mogło być inaczej, skoro pani profesor już w dniu mojego powrotu po chorobie oznajmiła, że pytać mnie nie ma ochoty i od ręki mogą pisać podanie o zgodę na dodatkowy egzamin. Poprawka natomiast zaczęła się od tego, że gdy przyszła moja kolej, pani Loba zatrzymała koleżankę z klasy, by, jak powiedziała, mieć świadka. Zaczęłam od drugiego zadania. Utknąłem gdzieś w połowie i wówczas poleciła mi napisać oświadczenie, że odmawiam odpowiedzi.

— Byłam u pani profesor Loby jeszcze w listopadzie. Z innych przedmiotów Jacek miał wtedy czwórki i piątki, z matematyki same dwójki. Prosiłam, by mu pomogła. Odpowiedziała, że też ma dzieci i nad nikim litować się nie będzie, a dla Jacka mogą załatwić korepetycje. Za co? Z tych 5180 złotych renty, z których żyjemy oboje? Czy biedny — pyta Alicja Kolakowska — zawsze musi mieć tylko jedną możliwość być jeszcze biedniejszym?

Jej kilkudziesięcioletnie doświadczenie zdaje się potwierdzać tę tezę. Z uczciwej pracy dorobiła się pokoju, kuchni przerobionej z

przedpokojem i sformatowanych mebli. Na trzykrotne próby o zmianę mieszkania na większe otrzymywała zawsze tę samą odpowiedź: inna nie mają nawet jednego pokoju.

Jacek, chorowity od dzieciństwa, do dziś może liczyć tylko na nią: jedenastej października 1983 roku Obwodowa Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia orzekła, iż „stwierdzone schorzenia kwalifikują badanego do trzeciej grupy inwalidów z ogólnego stanu zdrowia”; w dwa tygodnie później komisja wojewódzka nie widziała już jednak podstaw do „zaliczenia Ob. do jednej z grup”, ponieważ „stwierdzone schorzenia nie kwalifikują badanego do żadnej grupy inwalidów”; na prośbę o dofinansowanie wkładu w spółdzielni mieszkaniowej, na które nigdy nie było stać jego opiekunki, dowiedzia się natomiast, iż 18-letni mężczyzna jest w stanie podjąć pracę zarobkową i zarabiać na własne utrzymanie. Ponadto zainteresowany sam nie przejawia dobrej woli w powiększeniu kwoty.

— Ile Jacek, nawet gdyby był zdrowy i pracował, mógłby dziś odłożyć z pensji na mieszkanie? —

kompletnie podłamałem. Może to subiektywne, ale nie widziałem dla siebie u profesor Loby żadnych szans.

Dyrektor Dąbrowski uważa, że winę za podjęcie przez Jacka decyzji o rzuceniu szkoły ponosi jego opiekunka.

— Kiedyś zwymyślała matematykę w obecności dyrektora i uczniów. Ośmieszala samego Jacka: tu dwudziestoletni mężczyzna, a ona przybiegała do szkoły, bo zapomniała książkę lub kanapki. O wszystkim decyduje za niego.

Stara się ją jednak zrozumieć: przeszła obozy, w których przeprowadzano na niej doświadczenia, jest schorowana i znerwicowana.

Pani profesor Elżbieta Loba opowiada mi przede wszystkim o polajankach, jakich musiała wysłuchać od Alicji Kolakowskiej. Jak tłumaczy sobie, że z chemii i fizyki, przedmiotów tak bliskich matematyce, Jacek miał jednak czwórki? Nie wierzy, by mógł umieć na tak wysokie noty. Poza tym powątpiewa, że naprawdę tak często chorował.

— Z obecnymi kwalifikacjami, czyli po dwóch i pół roku liceum, mógłbym zostać sprzątaczką. Do in-

WŁADYSŁAW TOCKI

W SIECI

Alicja Kolakowska zbiera w kopertę skrzętnie przechowywane dokumenty. — Przecież nigdy nie dogoniłby choćby podwyżek wkładu.

W gabinecie zastępcy dyrektora LO, Jana Pilcha, przeglądam dziennik klasy IIIa. Jacek, mimo dwójki z matematyki, jest jej najlepszym uczniem; z wszystkich innych przedmiotów ma oceny dobre.

— Takich uczniów w liceum dla pracujących rzeczywiście wielu nie ma — przyznaje dyrektor.

— Uczyłem go rosyjskiego — dodaje drugi zastępca, Zdzisław Dąbrowski. — Zawsze był przygotowany, staranny, można z nim było porozmawiać.

Czy szkole nie szkoda takiego człowieka?

Szkoda, oczywiście. Problem w tym, wyjaśniają obaj, że Jacek, po obaleniu poprawki, zabrał dokumenty. Gdyby tego nie zrobił, rada pedagogiczna wpisałaby go warunkowo, jak innych, na semestr szósty. Matematykę mógłby zaliczać partiami nawet do czerwca.

— Mówiono mi o tym — potwierdza Jacek. — Ale wtedy się

nej, cięższ.j pracy żaden lekarz mnie nie dopuści — rozważa swoje szanse na teraz i przyszłość Jacka.

Raz jeszcze kartkuję jego indeks, świadczący o postępach z semestru na semestr, przypominam sobie opinię o szerokich zainteresowaniach i niezwykłym czytaniu, usłyszaną w Bibliotece Publicznej, i choć nie kwestionuję feralnej oceny z matematyki (choć pani profesor Loba, powątpiewaniem w dobre oceny Jacka z innych przedmiotów, po części dała mi do tego prawo), myślę, że mam prawo wystąpić w imieniu ludzi zdolnych i wrażliwych. Proszę więc Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży oraz dyrektora i radę pedagogiczną LO w Zambrowie o wyjątkową zgodę na ponowne przyjęcie Jacka do szkoły na semestr szósty.

Jestem przekonany, że z powodzeniem samodzielnie nadrobi dwa stracone miesiące. Poza matematyką. Kto więc bezinteresownie pomoże mu z tego przedmiotu? Wierzę, że w Zambrowie nie brakuje nie tylko ludzi wykształconych, ale i szlachetnych.

kontakty kontaktów

7
KONTAKTY
1985-04-28

Jestem osiemnastoletnią dziewczyną, która zdecydowała się zostać na wsi i pracować w gospodarstwie rodziców. By zdobyć zawód rolnika uczęszczam na kurs, a gospodarstwo należy jeszcze do mojego ojca, który ze względu na poważną chorobę serca nie może ciężko pracować.

Dużo słyszałam o pomocy dla młodych rolników, więc i ja miałam nadzieję, że uzyskam ją od władz ze swojego terenu. W sierpniu ubiegłego roku otrzymaliśmy przydział na ciągnik C-360. Wówczas ojciec zwrócił się do Banku Spółdzielczego w Wiźnie z prośbą o przyznanie kredytu w wysokości 170 tysięcy złotych na zakup ciągnika. Najpierw dyrektor BS-u nie udzielił nam tej pożyczki. Ojciec musiał wtedy wynająć taryfę z Wiźny (zapłacił za nią 1200 zł) i przywieźć dyrektora do naszego gospodarstwa na lustrację. Na miejscu dyrektor wyraził chęć kupna ćwiartki świnia, ale ojciec mu odmówił. Konsekwencją tej odmowy było namawianie żyrantów do zrzeczenia się podpisania ojcza kredytu. Wiem, że innym rolnikom, którzy w tym samym czasie ubiegali się o podobną pomoc finansową, dyrektor BS-u nie stawiał podobnych wymagań i nie sprawdzał ich gospodarstw. Po wielu trudnościach ojciec otrzymał pożyczkę, ale pod warunkiem, że spłaci ją w ciągu trzech miesięcy. By spełnić ten warunek i zmieścić się w terminie, byliśmy zmuszeni do uszczuplenia hodowli.

Teraz jest wiosna, i w polu moc pracy, a ja nie mogę jej wykonać ciągnikiem, bo nie posiadam najpotrzebniejszych narzędzi i pieniędzy na ich kupno. Poprosiłam więc ojca, by złożył podanie o pożyczkę w Banku Spółdzielczym w Wiźnie. Nasz wniosek wpłynął tam w lutym i do chwili obecnej czekaliśmy na decyzję. Jednak dla nas była ona niepomyślna, bo — jak wyjaśnił dyrektor — wszystkie kredyty zostały rozdzielone na początku stycznia i dla nas już nie starczyło pieniędzy.

Wysłuchałam wiele audycji radiowych i telewizyjnych, mówiących o udogodnieniach dla młodych rolników. Miałam dużą nadzieję i bardzo się zawiodłam; rzeczywistość jest jednak najczęściej inna.

CZYTELNICZKA
Z BRONOWA
(nazwisko do wiadomości redakcji)

★
Za pośrednictwem tygodnika „Kontakty” składam serdeczne podziękowania pracownikom Zakładów Bawelnianych „Narew” w Łomży za oddanie krwi dla mojego syna. W czasie awarii kotła wysokoprężnego w elektrociepłowni syn uległ poważnemu wypadkowi.

Szczególnie dziękuję kierownikowi elektrociepłowni, ob. Malinowskiemu, który pierwszy podjął tę inicjatywę i sam interesuje się zdrowiem swego pracownika — odwiedza syna w szpitalu w Warszawie.

TADEUSZ EBNER
Łomża

★
Z wielką przyjemnością informujemy, że Wojewódzki Dom Kultury w Łomży organizuje w kawiarni „Łomżynianka” w Warszawie następujące ekspozycje, popularyzujące region łomżyński i jego twórców: malarstwo Przemysława Karwowskiego, instruktora WDK (1.04.—19.05.); dywany dwuosnowowe województwa łomżyńskiego, wystawa pokonkursowa (20.05.—23.06.); malarstwa plastyków (20.05.—25.08.); łomżyńskiego, wystawa poplenerowa w Ciechanowcu (29.07.—25.08.).

Natomiast Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży wystawi akwarele Czesława Dzielewiczńskiego, łomżyńskiego plastyka amatora (24.06.—28.07.).

Mieszkańców Łomży i Ziemi Łomżyńskiej serdecznie zapraszamy do „Łomżynianki” w Warszawie.

JANUSZ DZIARSKI
prezes Zarządu Oddziału
Towarzystwa Przyjaciół
Ziemi Łomżyńskiej
w Warszawie



MĄDROŚCI POSELSKIE 1919

Budowa Polski leży w trzech rzeczach: sprawa agrarna, pomoc w aprowizacji dla bezrobotnych i głodnej dziatwy, a także ustalenie silnej armii dla obrony granic Polski.
Jan Brodzia

Budowa Polski leży w trzech rzeczach: sprawa agrarna, pomoc w aprowizacji dla bezrobotnych i głodnej dziatwy, a także ustalenie silnej armii dla obrony granic Polski.

JAN BRODZIAK
poseł Ziemi Piotrkowskiej

Każde dzieło ustawodawcy, każdy program polityczny — czy to czyni działacza narodowego — powinno przenikać uczucie i myśl społeczną.
Antoni Chudy

Każde dzieło ustawodawcy, każdy program polityczny — czy to czyni działacza narodowego — powinno przenikać uczucie i myśl społeczną.

ANTONI CHUDY
poseł Ziemi Jarosławskiej

Żyć jest ciężko, ciężiej umierać temu, kto nie wypełnił swych obowiązków względem swego społeczeństwa.
Roman Srótka

Żyć jest ciężko, ciężiej umierać temu, kto nie wypełnił swych obowiązków względem swego społeczeństwa.

ROMAN SRÓTKA
poseł Ziemi Suwalskiej

Istnieje żartobliwe życzenie: „oby nasze dzieci miały bogatych rodziców!” Dziś warto by było zastąpić je życzeniem na serio: „oby nasze dzieci miały uczciwych rodziców!”
Aleksander de Rosset

Istnieje żartobliwe życzenie: „oby nasze dzieci miały bogatych rodziców!” Dziś warto by było zastąpić je życzeniem na serio: „oby nasze dzieci miały uczciwych rodziców!”

ALEKSANDER de ROSSET
poseł Warszawy

VIII KADENCJA SEJMU rozpoczęła się w marcu 1980 r., czyli trwa już blisko 6 lat. Nie chodzi jednak o jej ujęcie czasowe. W toku tej kadencji zmieścili się trzy — tak różne — okresy historyczne, iż właściwie można by stwierdzić, że deputowani przeżyli jak gdyby trzy kadencje, złączone w jednej.

Pierwszy — niemal półroczny — okres był wyrazem kontynuacji polityki gospodarczej poprzednich 10 lat. Zarysowały się w nim jednak wyraźnie znamiona kryzysu. Sejm, dając wyraz swym krytycznym ocenom istnienia wielu zjawisk hamujących rozwój gospodarki kraju, starał się jednocześnie szukać dróg, jakie mogłyby zapobiec nadejściu czasu załamania.

Już jednak w połowie 1980 r. ujawniają się liczne wyrazy protestu klasy robotniczej, a jednocześnie gospodarka nie znajduje dróg prowadzących do jej sanacji. Rozpoczyna się okres — najdłuższego w naszej historii powojennej — kryzysu, którego podłożem są niewątpliwie zjawiska gospodarcze, ale sięga on również do sfery moralno-politycznej. Skonfliktowanie społeczeństwa coraz bardziej pogłębia kryzys gospodarczy, ale jednocześnie tym wyraźniej ukazuje, iż niezbędnej reformy wymaga także sam system zarządzania krajem, system czynników kształtujących funkcje polityczne w państwie. W tym czasie odbywa się IX Zjazd PZPR, który ośreśla drogi reformy, trudne jednak do rzeczywistego wprowadzenia w warunkach pojawienia się otwartej opozycji, kwestionującej dokonania naszej powojennej państwowości socjalistycznej.

I wreszcie nadchodzi trzeci okres — po przełomie grudniowym 1981 roku, zapoczątkowany niełatwym czasem stanu wojennego. Komisje sejmowe zbierają się już w grudniu, a plenarne posiedzenie parlamentu zwołane zostaje na styczeń 1982 r. W lutym Sejm jest już gotów do przyjęcia ośmiu ustaw, przygotowanych w toku żmudnej pracy Komisji ds. Reformy Gospodarczej (funkcjonującej z inicjatywy Komitetu Centralnego PZPR od jesieni 1980 r.).

Dziś już może zmienność losów uczestników prac sejmowych z tych burzliwych lat nie jest tak żywo uświadamiana przez opinię publiczną. Natomiast szerokie kręgi społeczeństwa są zadziwione aktywnością naszego parlamentu. Owe 179 ustaw, przyjętych w bieżącej kadencji — to dorobek ogromny, kształtujący wszystkie dziedziny naszego życia państwowego. Takimi efektami nie może się poszczycić żadna z ubiegłych kadencji Sejmu.

Czy istnieje potrzeba wydawania tylu aktów prawnych, które regulują zasady życia publicznego, lecz jednocześnie stwarzają coraz większą ilość uwarunkowań prawnych, w których gąszczu niełatwo się odnaleźć. Myślę, że zaskoczenie, jakie odczuwa polska opinia publiczna na tle aktywności ustawodawczej Sejmu, jest pewnym nieporozumieniem. W głównej mierze stanowi ono rezultat doświadczeń lat dawniejszych, kiedy wiele spraw rozstrzyganych było dekretemi, ale też życia społeczeństwa nie cechowała tak znaczna złożoność zjawisk, wymagająca bardziej szczegółowych uregulowań prawnych. Jeśli jednak spojrzelibyśmy na stenogramy obrad sejmowych okresu międzywojennego, również stwierdzilibyśmy, że wówczas podczas jednego posiedzenia Sejmu często było przyjmowanych po kilka nawet ustaw. Niewątpliwie odrodzone państwo polskie wymagało kodyfikacji różnicowanego prawa, narzuconego społeczeństwu pod trzema zaborami.

Generalnie jednak wśród trzech funkcji, jakie występują w ramach działalności parlamentarnej: ustawodawczej, uchwalodawczej i kontrolnej — najważniejszą jest ustawodawcza, ponieważ w sposób trwały reguluje ona praworządność stosunków społecznych danej wspólnoty narodowej.

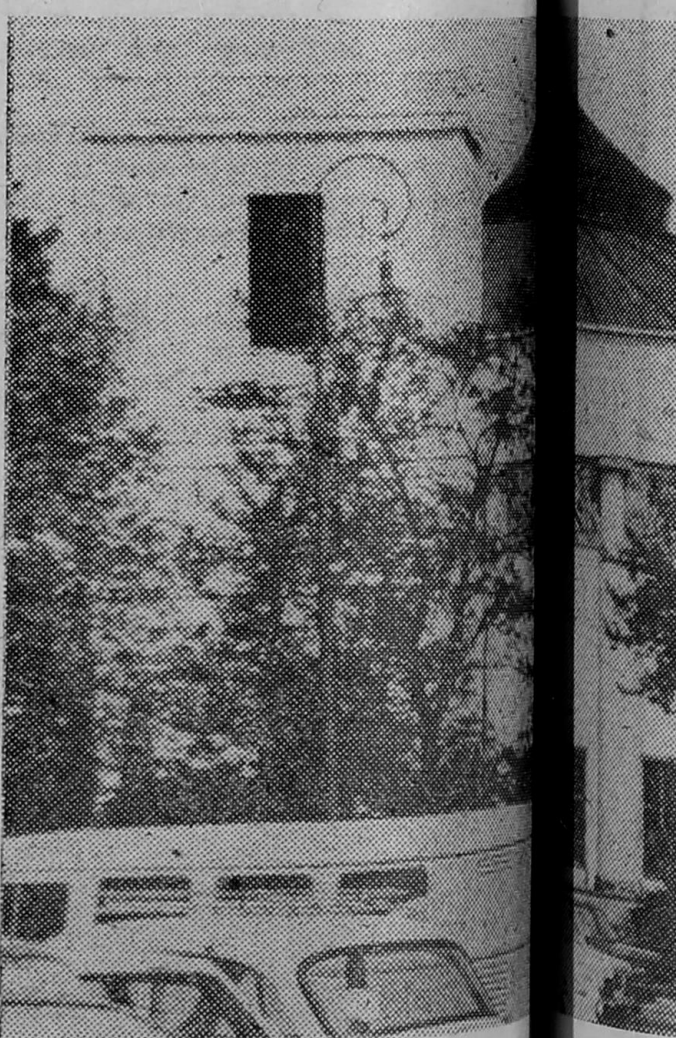
STOŁE PODJĘTEGO teraz wysiłku prawodawczego stanowi przede wszystkim jego wielostronność. Nie jest to wysiłek

skupiony na jednym obszarze — znanym za szczególnie kryzysogeny, lecz zmierzający do utworzenia pełnego ładu prawnego państwa socjalistycznego, wchodzącego w nowy etap swego rozwoju. Naczelnym wektorem, wyznaczającym charakter tego etapu, są ustawy określające nowy system zarządzania gospodarką narodową, odrzucający poprzednią tradycję nakazowo-dyrektywną. Wysiłek prawny idzie tu w kierunku określenia samodzielności podmiotów życia gospodarczego. Dotyczy to zarówno funkcji przedsiębiorstwa, jako instytucji państwowej, wspartego nową rolą samorządu pracowniczego, jak i roli związków spółdzielczych, kolektoryzacyjnych, rozległej sfery drobnej wytwórczości oraz nowych nieznanych poprzednio jednostek gospodarczych: zrzeszeń, spółek i przedsiębiorstw polonijnych.

Przyjęciu założenia, że gospodarka polska winna funkcjonować w oparciu o potwierdzoną prawnie rolę podmiotów życia gospodarczego, działających w formach własności państwowej, spółdzielczej i prywatnej, powinien towarzyszyć zwarty system podatkowy, zapewniający dopływ środków finansowych do budżetu państwa. Za stan zabezpieczenia środków budżetowych jest odpowiedzialny minister Finansów. Jego też dorobkiem właśnie w okresie VIII kadencji Sejmu było przedłożenie znacznej ilości projektów ustaw, które wspólnie miały doprowadzić do ukształtowania się w pełni zwartego systemu podatkowego, odnoszącego się do wszystkich dziedzin aktywności wytwórczej i majątkowej obywateli.

Drugim obszarem, na który nasz parlament zwrócił szczególną uwagę, był cały zespół spraw regulujących system prawny instytucji naszego państwa. Trzeba tu przypomnieć ustawy podporządkujące Najwyższą Izbę Kontroli Sejmowi,

HISTORYCZNO



powołujące Państwową Inspekcję Pracy, tworzące Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny, określające funkcje urzędu ministra Spraw Wewnętrznych, reformujące poprzednie ustawodawstwo dotyczące Sądu Najwyższego i Prokuratury Generalnej. Samo wymienienie niektórych hasel wywoławczych treści tych ustaw wskazuje na ogromny dorobek prawodawczy, konstytuujący nowe instytucje polskiego systemu ustrojowego i nadający nowe treści zasadom polskiej demokracji.

Zbieżny z poprzednio wymienionym był kierunek prac Sejmu, zmierzający do podniesienia na wyższy poziom ethosu naszego społeczeństwa. Mam tu na myśli usta-



MĄDROŚCI POSELSKIE 1985

9

KONTAKTY
1985-04-28

wy zdążające do rozwiązania sprawy osób uchylających się od pracy oraz wprowadzające nowe ustalenia w dziedzinie zwalczania alkoholizmu i narkomanii.

Jest także rzeczą znaną fakt, że mimo występującego kryzysu gospodarczego rząd wniósł do Sejmu wiele projektów ustaw odnoszących się do form naszego życia oświatowego i kulturalnego, np. ustawę nadającą charakter podmiotowy i samorządny wyższemu uczelniom, podnoszącą status społeczny nauczyciela w oparciu o przywileje zawarte w „Karcie nauczyciela” czy cały kompleks ustaw promujących rozwój kultury. Przez powołanie Funduszu Rozwoju Kultury został ustalony nowy system zasilania finansowego polskich instytucji kulturalnych. Ustawy o upowszechnieniu kultury oraz o instytucjach artystycznych regulują funkcje ogólnie pracujących w dziedzinie upowszechnienia wartości sztuki i kultury polskiej oraz nadają pracownikom upowszechniania kultury wyraźnie określony status społeczny.

Niewątpliwie nie była to kadencja, która by w jakiś szczególny sposób koncentrowała swe dążenia na problematyce typowo socjalnej. Jakkolwiek również jej dorobkiem jest przyjęcie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin oraz wielu innych ustaw, obejmujących problemy rentowo-emerytalne. W tym względzie najistotniejsze jest przyjęcie — od dawna oczekiwanego — modelu waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych, którego ostateczne wprowadzenie ma nastąpić w 1986 r.

Sejm, naturalnie, uchwalal kolejne wersje planów rozwoju społeczno-gospodarczego. Można tu użyć słowa „wersja” dlatego, że przygotowanie planu 3-letniego napotykało w panującym z początkiem lat osiemdziesiątych chaosie gospodarczym na — z pozoru nie dające się

czego, koalicyjnego sprawowania władzy, której konsekwentnym rzecznikiem okazał się premier rządu, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

System koalicyjny, praktycznie realizowany po roku 1982, a polegający na faktycznym współdziałaniu partii, dwóch stronnictw politycznych oraz współuczestników trzech ugrupowań chrześcijańskich i katolików świeckich, miał na forum Sejmu swoje odzwierciedlenie formalne oraz merytoryczne w postaci ustaleń prawnych, przyjmowanych przez parlament. Wyrazem formalnym koalicyjnego sprawowania władzy jest wysoka pozycja wicepremierów rządu reprezentujących stronnictwa polityczne, wejście do składu rządu przewodniczącego Stowarzyszenia PAX, a także skład prezydium i Rady Państwa. W obu tych ciałach uczestniczą personalnie wszystkie nury polityczne, mające kluby i koła poselskie w Sejmie.

Bardzo ważną rolę wypełnia Konwent Seniorów, w skład którego wchodzi marszałek Sejmu, czterech wicemarszałków (w tym jeden działacz katolicki i jedna osoba bezpartyjna) oraz przewodniczący Klubów Poselskich PZPR, ZSL, SD i Kół Poselskich Stowarzyszenia PAX, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. Podczas obrad Konwentu Seniorów ustalany jest harmonogram prac Sejmu oraz porządek obrad poszczególnych posiedzeń; Konwent dba także o to, aby w każdej debacie plenarnej uczestniczyli przedstawiciele Klubów Poselskich, Kół Poselskich oraz posłów bezpartyjnych, nie mających własnego zrzeszenia poselskiego. Prezydium komisji sejmowych są tak formowane, aby w ich składzie były reprezentowane wszystkie kierunki polityczne występujące w Sejmie. Aktywną rolę na forum parlamentu wypełniają posłowie bezpartyjni, np. przewodniczącym Komisji Prac Ustawodawczych, obligatoryjnie rozpatrującej każdy projekt nowej ustawy, jest bezpartyjny poseł, profesor prawa, Witold Zakrzewski z Krakowa.

Trudno powiedzieć, czy układy formalne, czy też dokonania merytoryczne w przebiegu dziejów za-

Sprawiedliwość społeczna nie jest czymś metafizycznym lub abstrakcyjnym, lecz jest trudną sztuką życia w zbiorowości i dla zbiorowości, umiejętnością rozumienia innych, aby być samemu zrozumianym, rolą doskonalenia siebie, aby poprawiać innych.

ZDZISŁAW CZESZEJKO-SOCHACKI

Sejm jest najwyższą władzą przedstawicielską z woli ludu — dlatego podstawowym obowiązkiem posła jest dążyć do poznania poglądów swoich wyborców oraz zgodnie z ich wolą podejmowanie działań na rzecz budowy praworządnego, demokratycznego i silnego Państwa, zapewniającego każdemu obywatelowi wszechstronne korzystanie z praw konstytucyjnych i zaspokojenie jego potrzeb materialnych.

Jan Janowski

Sejm jest najwyższą władzą przedstawicielską z woli ludu — dlatego podstawowym obowiązkiem posła jest dążyć do poznania poglądów swoich wyborców oraz zgodnie z ich wolą podejmowanie działań na rzecz budowy praworządnego, demokratycznego i silnego Państwa, zapewniającego każdemu obywatelowi wszechstronne korzystanie z praw konstytucyjnych i zaspokojenie jego potrzeb materialnych.

JAN JANOWSKI

Prawdziwy społecznik
widzi wszystkich
najmniej siebie.
Adolf Piszczek
Świebodzice 20/III 1983.

Prawdziwy społecznik widzi wszystkich, najmniej siebie.

ADOLF PISZCZEK

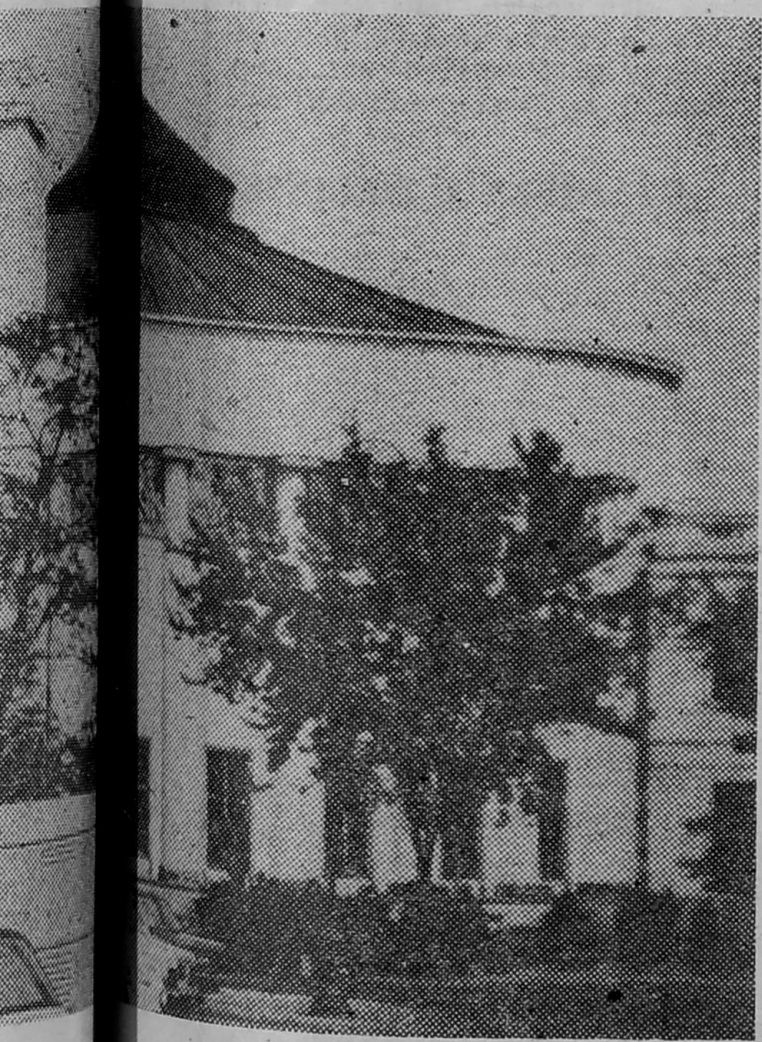
Chciałbym widzieć Polskę Wielką wielkością swoich obywateli, wielkością ich dokonań. Wierzę, że zapoczątkowane obecnie przemiany do tego doprowadzą.

Chciałbym widzieć Polskę Wielką wielkością swoich obywateli, wielkością ich dokonań. Wierzę, że zapoczątkowane obecnie przemiany do tego doprowadzą.

ANDRZEJ GAWŁOWSKI



PRZEŁOMU



przewyciężyć — trudności. A jednak został on uchwalony i można zakładać, że będzie to jeden z tych nielicznych w naszej historii powojennej, który rzeczywiście został wykonany.

WSZYSTKIE POSTANOWIENIA ustawodawcze zapadały w toku bardzo żmudnych dyskusji sejmowych. Przyjmowane większością głosów poselskich ustawy nie były jednakże dokumentami, wobec których posłowie nie mogli wyrażać swych zastrzeżeń podczas obrad plenarnych. Był to niejako ów indywidualny wyraz nowych form parlamentaryzmu polskiego. Znaczenie ważniejsza jednakże jest sama zasada sojuszn-

chowania większą trwałość. Ale niewątpliwie w pracy Sejmu VIII kadencji odcisnęło się piętno dążeń poszczególnych orientacji politycznych. Klub Poselski ZSL doprowadził do tego, że w „Konstytucji” została wprowadzona nowela gwarantująca trwałość prawa własności ziemi rodzin chłopskich. Klub Poselski SD od dawna postulował wprowadzenie w państwie instytucji prezydenta, a także powołanie Trybunału Stanu i Trybunału Konstytucyjnego. Koła poselskie reprezentujące stowarzyszenia chrześcijańskich i katolików świeckich mogły z satysfakcją stwierdzić, że w dorobku ustawodawczym tej kadencji nie ma żadnych postanowień, jakie by w sposób niesłuszny ograniczały uprawnienia Kościoła Katolickiego i innych kościołów chrześcijańskich.

WYLICZENIE TAKIE mogłoby sugerować, że w Sejmie zapanała partokularyzm. Tak nie jest, gdyż słuszne wnioski klubów stronnictw politycznych czy kół poselskich są również wspierane głosami członków Klubu Poselskiego PZPR, a ostateczna treść przyjmowanych ustaleń jest przedmiotem wzajemnych uzgodnień. Niemniej właśnie system sojuszniczego sprawowania władzy w Polsce polega na tym, że z różnych ośrodków płyną inicjatywy i projekty, które — wspólnie ukierunkowane — określają ostateczny kształt dążeń i dokonań.

Jakkolwiek odcinek działalności Sejmu VIII kadencji byśmy rozważali, zawsze znajdziemy w nim coś, co nie istniało w poprzednich okresach powojennego życia politycznego w Polsce. Mimo że Sejm ten może najwięcej uwagi poświęcił sprawom reformy gospodarki narodowej, jednak sądzę, że najtrwalszymi efektami jego prac będzie właśnie to, co uczynił dla pogłębienia i utrwalenia form demokracji socjalistycznej w naszym państwie.



W nocy z 16 na 17 lipca 1943 r. Niemcy zamordowali 257 mieszkańców wsi Krasowo Częstki, w tym 83 dzieci. Ocalało tylko 12 osób.

We wspomnieniach tych, co ocalili, dramat tamtej nocy jeszcze trwa. Historycy zinterpretowali już ten fakt i podliczyli straty, także materialne. Za bezpośrednią przyczynę pacyfikacji wsi uznali potyczkę pomiędzy żandarmerią niemiecką a patrolem AK w pobliżu wsi. Pamiętnej nocy Niemcy otoczyli ją i spędzili ludzi do stodoły Stanisława Jankowskiego. Trzymali ich tam przez kilka godzin. W tym czasie sprowadzili mieszkańców z pobliskich miejscowości z furmankami i zmusili ich do grabieży majątku ofiar. Jeden z nich, Stanisław Kruszewski, widział rozstrzelanie grupę wyprowadzanych ze stodoły nad uprzednio wykopanym dołem. Słyszał krzyki Niemców i jęki ofiar. Gdy wyjeżdżał na główny trakt, Niemcy podpalali wieś.

Podobne fakty zapamiętał też ksiądz Józef Kaczyński, który od pierwszych powojennych dni opiekuje się grobami pomordowanych (także i swojej rodziny), a na miejscu kaźni wybudował kaplicę.

Ucieczką uratował się Kazimierz Krasowski. W lipcu 1943 r. miał 21 lat. Opuszczał wieś na każde pojawienie się w niej Niemców. Tamtej nocy matka poderwała go krzykiem: „Uciekaj”. Sama wraz z mężem, synową i jej dwojgiem dzieci (rok i cztery lata) podzieliła los pozostałych. Nie przeszkadza to niektórym z ocalałych podejrzliwie dopytwać Kazimierza Krasowskiego, dlaczego Niemcy nie spalili tylko jego budynków. Inni twierdzą, że oprawcy pomylili je z zagrodą swego donosiciela, też Krasowskiego.

Jan Grabowski miał wówczas 13 lat. Jego relację z tej nocy spisał Marek Rymuszko (dziennikarz „Prawa i Życia”): „Przyprowadzono nas w okolice stodoły, gdzie stały dwa karabiny maszynowe. Tu rozdzielono kobiety i dzieci od mężczyzn. Działy się straszne sceny. Żony rwały się do mężów. Matki — do synów. Wśród ludzi panowała pa-

wiedzial: «Kogo to interesuje, niech sobie popatrzy przez szparę».

Część ludzi rzuciła się do ścian. Ja bałem się, gdyż wiedziałem, że naprzeciw stodoły stoją karabiny maszynowe. Zapytałem gospodarza, u którego byłem, co się dzieje z tymi, którzy wyszli. «A nie, Jaszu — odparł — szpadle im dali».

W tym czasie do stodoły zganiało coraz więcej ludzi. Wówczas jakiś Niemiec stanął na klepisku i zaczął krzyczeć: «Alles liegen». Wszyscy się położyli na ziemi. Kto nie zdążył, był bit i kopany. Leżeliśmy jeden na drugim, nierząd po czterech. Niemiec chodził między leżącymi kopiąc ich dopóty, aż jeszcze bardziej się nie ścisnęli.

Leżałem twarzą na czyichś butach. Gdzieś około dziesiątej, a więc po kilku godzinach leżenia twarzą do ziemi, ktoś zwrócił się do Niemców, że chciałby wyjść za potrzebą. Parsknęli na to śmiechem, a jeden powiedział, aby robić pod siebie. Ludzie zaczęli oddawać mocę. Po godzinie wszedł znowu ten Niemiec w okularach i zaczął czytać z listy nazwiska mieszkańców. Kartki z nazwiskami obecnych oddawał Niemcowi stojącemu po jego lewej stronie. Jeśli nie odzywał się nikt, drugiemu po prawej.

Kiedy skończył zapytał, kto nie był wyczytany, albo nie jest z tej wsi. Uniostem głowę i powiedziałem, że ja. Bałem się jednak przyznać, że pochodzę aż spod Warszawy. Powiedziałem, że ze wsi Łopienie Jeże. I że pasę tu krowy u jednego z gospodarzy. Wówczas Niemiec zapytał Czarnockiego, czy to prawda, na co otrzymał odpowiedź twierdzącą. W chwilę potem podniósł się drugi chłopak, który tak jak ja przyjechał spod Warszawy paść krowy. I to samo powiedział.

Niemiec wyszedł, wrócił po pół godzinie i kazał nam wyjść. [...] Wyprowadzili nas przed stodołę, gdzie na krzeselku siedział otyły Niemiec. Razem z SS-manem zaczęli na nas krzyczeć. Właściwie mówił cały czas SS-man, który znał trochę polski. Pytał, czy wiemy, że z tej wsi nikt żywy nie wyjdzie za to,

SKAZANI NA GOLGOTĘ



RODZINA KRASOWSKICH
ALEKSANDER
MARYJANNA
WŁADYSŁAW
STANISŁAW

nika. Na klepisku leżała kupa gliny. Kobiety znalazły się w jednym zasięgu, a my w drugim.

Wtedy wszedł do stodoły Niemiec z trupa czaszką na czapce, niskiego wzrostu, w okularach w czarnej oprawie, i kazał wyjść kilku młodym. Kiedy wyszli, inny Niemiec po-

że w jej pobliżu zabito ośmiu żołnierzy niemieckich. Dali nam przepustkę na zwitku papieru, którą kazali nam nieść wysoko nad głowę, z napisem, że Niemcy darowali nam życie”.

STANISŁAW ZIELIŃSKI



PIETRA STEFANIA	31	-
PIETRA STANISŁAW	30	-
PIETRA APOLOCHIA	28	-
PIETRA HELENA	16	-
KOSTROMSKI JÓZEF	60	-
KRUSZOWSKI KAZIMIERZ	22	-
KLEPAK WANDA	19	-
TYGONOWSKA STANISŁAWA	18	-
JANKOWSKA ZOFIA	30	-
JANKOWSKI STANISŁAW	43	-
JANKOWSKA ZOFIA	18	-
JANKOWSKA MARIA	25	-
JANKOWSKA ZOFIA	30	-
JANKOWSKA JARINA	13	-
KRUSZOWSKI WŁADYSŁAW	42	LATA
KRUSZOWSKA ANIELA	38	LATA
KRUSZOWSKA WŁADYSŁAWA	3	LATA
KRUSZOWSKA STANISŁAWA	3	LATA
ZACHOWSKI BOLESŁAW	23	LATA
ZACHOWSKA ZOFIA	32	-
ZACHOWSKA MARIA	17	-
ZACHOWSKI STANISŁAW	12	-
ZACHOWSKA ANIELA	78	-
JANKOWSKI FRANKISZ	28	-
JANKOWSKA ZOFIA	25	-
JANKOWSKA JADWIGA	5	LATA
JANKOWSKI JAKUB	10	LATA
KRUSZOWSKI KAZIMIERZ	45	-
KRUSZOWSKA LEONADIA	40	-
KRUSZOWSKI JÓZEF	21	-
KRUSZOWSKA ANNA	10	-
KRUSZOWSKA WANDA	3	LATA
KRUSZOWSKI ABRAMUSZ	2	LATA
KRUSZOWSKA ZOFIA	21	LATA
KRUSZOWSKA ANNA	20	-
KRUSZOWSKI MICHAŁ	12	-



Lomża 1928

Obchód 1 Maja w Łomży wypadł imponująco. Ilość zorganizowanych szeregów wzrosła. Niesione były sztandary PPS, Rady Związków Zawodowych, Organizacji Kobiet PPS, Związku Dozorców Domo- wych i Związku Skórników, oprócz tego było kilka transparentów z aktualnymi hasłami. W pochodzie brali również udział socjaliści żydowscy, z zorganizowanymi w Partii „Bundu”.

Pochód przeszedł z Domu Ludowego przez Plac Kościuszki, ul. Długa na Stary Rynek, gdzie przemówił tow. Świgoński imieniem Rady Związków Zawodowych, tow. Zamiatin z „Bundu” oraz tow. Cwali- na i tow. Czarnecki. Po przemówie- niach i przyjęciu rezolucji pochód



PIERWSZOMAJOWE

ze śpiewem wrócił ul. Dworną do Domu Ludowego i tam został roz- wiązany.

Na Starym Rynku grupa Komu- nistów usiłowała przyłączyć się do naszego pochodu, lecz nie została dopuszczona przez silny kordon mi- licji partyjnej. Wieczorem w sali Domu Ludowego odbyła się uroczy- sta akademicka, podczas której prze- mawiali: tow. Świgoński i ob. De- bowski, został również odegrany przez amatorów jednoaktowy dra- mat „Franek Szpieg”.

(„Wspólna Praca”)

Zambrów 1928

Pierwszy raz obchodzono u nas Dzień 1 Maja. Zainicjował obchód świeżo zorganizowany Związek Przemysłu Budowlanego, który z czerwonym sztandarem rozpoczął pochód. Po drodze do pochodu do- łączony został sztandar PPS, przy- wieziony przez towarzyszy z Łom- ży. Pochód, pod takt pieśni, przy- był na Rynek zapelniony ludem wiejskim i tu odbył się olbrzymi wiec.

Zagali tow. Kowalski, a przema- wiał tow. Bauer i tow. poseł Dr. Czarnecki z Łomży. W przemówie- niach poruszono znaczenie Święta 1 Maja i wyjaśniono dążenia socja- listów, przyczem specjalnie zostało podkreślone, że drobny rolnik nie powinien bać się socjalistów, tylko się z nimi łączyć, aby wywalczyć wspólny rząd robotniczo-włościań- ski.

Przemówienia naszych towarzyszy były bardzo przychylnie przyjęte przez rolników. Nastrój był nad- zwyczaj podniosły. Na twarzach o- becnych malowały się radość i en- tuzjazm. Po wiecu pochód obszedł cały Rynek i wrócił główną ulicą do swego lokalu.

(„Wspólna Praca”)

Zambrów 1929

W Zambrowie, pomimo że jest to siedziba kulturerii endeckiej, odbył się obchód 1 Maja. Garstka mło- dzieży i robotników opuściła pra- cę i urządziła manifestację pierw- szomajową.

(„Wspólna Praca”)

Lomża 1930

Święto Pracy, pomimo dnia po- wszechnego, wypadło nie gorzej niż w latach poprzednich. Organizacje partyjne i zawodowe zebrały się przed siedzibą związków zawodo- wych na Placu Wolności i stąd w zwartych szeregach wyruszyły po- chodem na Stary Rynek. W po-



ŚWIĘTOWANIE

chodzie ponadto wzięły udział tu- my ludności.

Na Starym Rynku przed magi- stratem, z trybuny specjalnie poby- dowanej, przemawiali przedsta- wiciele PPS, „Bundu” i Poalej-Sjoni- stów. Podczas pochodu wszystkie handle były zamknięte i na mie- cie panował uroczysty nastrój. Od- czuwało się tylko brak orkiestry własnej, o której klasa robotnicza musi pomyśleć.

Wieczorem w Domu Ludowym, odbyła się uroczysta akademicka, po- przedzona przemówieniem D-ra M. Czarneckiego i zakończona tańca- mi.

Organ diecezjalny „Życie i Pra- ca”, chcąc zbagatelizować święto pierwszomajowe, ucieka się do kłamstwa i pisze, że przebieg był bardzo nikły i znacznie słabszy w porównaniu z latami ubiegłymi. Tym sposobem podnosi zeszłoroczne świę- to, o którym w roku zeszłym pisał wręcz przeciwnie. Zachodzi pyta- nie, kiedy panowie redaktorzy „Ży- cia i Pracy” mówią prawdę.

Lomża 1932

W dniu 1 maja br. o godz. 17 przy wypełnionej po brzegi sali T-wa Muzycznego „Lutnia” odbyła się akademicka 1-szo majowa miej-

scowej Rady. Związku Związkow- ców Zawodowych. Na program a- kademii złożyło się: odegranie pieś- ni robotniczych i legionowych, oraz przemówienia wygłaszane przez ob. Bazera Bolesława, Cudnika Wła- dysława, Braciowskiego Walentego, Łazowskiego Mięczysława i Horosz- kowej Anieli, po których zebrani uchwalili rezolucję, wyrażając przy- wiązanie szerokich mas robotniczych z terenu Łomży do ideologii Mar- szalka Piłsudskiego, twórcy robot- niczych walk o niepodległość i wy- zwolenie robotnika z pod ucisku ka- pitału.

Po akademii odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnej godziny.

(„Przegląd Łomżyński”)

Warszawa i Łomża 1935

Dzień 1-szy maja obchodzony był w Warszawie daleko mniej liczeb- nie niż święta robotnicze lat po- przednich. Pochody były skromne liczebnie. Tu i ówdzie komuniści za- mierzali zakłócić spokój. W Warsza- wie w czasie zamieszek poturbowa- nych zostało 4 osoby (2 policjan- tów i 2 osoby cywilne).

W Łomży, po zebraniu się na Pl. Poczтовым, pochód przeszedł uli- cami Pierackiego i Długą — po przemówieniach na Starym Rynku pochód rozwiązano.

(„Przegląd Łomżyński”)

Lomża 1936

Głęboka powaga cechowała uro- czystości 1-szo majowe w Łomży. Dzień 1 maja, Święto Pracy, ten porywający ludzi pracy dzień ob- chodzony był w Łomży z powagą — nie zanotowano najmniejszego naruszenia spokoju. O godz. 12 wy- ruszył przez ulice miasta imponu- jący pochód, liczący z górą 5 tys. osób. Zebrani zatrzymali się na Starym Rynku. Tu do zebranych przemówili mówcy, przybyli w tym celu specjalnie z Warszawy.

Godnym podkreślenia jest fakt, że kiedy jeden z mówców zwracał się na tory komunistyczne, zebrana brać robotnicza przemówienie to przyjęła głuchym pomrukiem.

Tak — robotnik polski, ludzie pracy fizycznej i umysłowej dzia- łają godziwie, z pełnią powagi, le- galnymi drogami, przysługującymi im środkami prawa upominają się o prawo do życia. Dziś nie ma miej- sca dla demagogów, żadna myśl, czy obce hasło w szeregach ludzi pracy nie przyjmie się.

Na uwagę zasługiwała obecność w pochodzie pokaźnej liczby inteli- gencji pracującej. Organizatorzy u-

roczystości 1-szo majowych dobrze spełnili swój obowiązek.

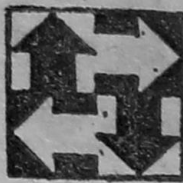
(„Przegląd Łomżyński”)

Lomża 1937

Władze bezpieczeństwa przystąpi- ły do likwidacji komuny na obsza- rze ziem północno-wschodnich, do- konując aresztowań wśród komu- nistów i młodzieży komunistycznej.

Aresztowano 80 wywrotowców, a wśród nich 7 łączników i 2 sekreta- rzy okręgu rejonu. W ręce policji wpadły okólniki, odezwy oraz lite- ratura wywrotowa, przygotowana na dzień 1 maja.

(„Sprawa Katolicka”)





— Czasem są to rzeczywiście ubranka — zaczyna Jerzy — ale nie na takie okazje jak 1, 3 czy 9 maja. Ta dekoracja musi mówić określone rzeczy, być propagandą idei. Odświętne ubranko, jak to nazwał, jest często watoowaniem idei, ma ukrywać wady, być... bo ja wiem czym? No, Tosiek?

— Trochę jak lakier na paznokciach, niezbyt czystych, powiedzmy. To co my robimy, jest szukaniem plastycznego skrótu dla idei, którą świętujemy czy mamy świętować. Ale my robimy zaledwie wycinek, częścią w masie działań prasy, radia, telewizji, szkoły i czego tam jeszcze, i to, czy nasza dekoracja mówi coś ludziom, nie zależy tylko od nas.

— Czasem zdarza się, że mówi, tylko ludzie tego nie słuchają.

— I tak bywa, bo ludziom, przynajmniej niektórym, wydaje się, że sam fakt, iż jakaś zadana, święteczna idea jest słuszną, piękną i dobrą — gwarantuje jej propagandową czytelność. Przekonałem się o tym, całkiem nieoczekiwanie, w 1981 roku, kiedy na zebraniu w Komitecie Miejskim partii, jego ówczesny sekretarz celując we mnie palcem powiedział: „To Swoński uprawiał w Łomży propagandę sukcesu! To on jest winien”. Donioło jak przypomniałem mu, że także przed Sierpniem należeliśmy do tej samej partii i nosimy takie same legitymacje, zmitygował się. Przecież zawsze

Trudno je sobie wyobrazić bez dekoracji, bez widomych, zewnętrznych oznak tego szczególnego stanu uczuć i umysłu, jakim jest wszelkie świętowanie.

Początek maja to — od pewnego czasu — aż trzy święta w naszym kraju: Święto Pracy, rocznica Konstytucji 3 Maja i Dzień Zwycięstwa. Każde ważne, doniosłe i — choć z różnych zdarzeń, warstw dziejowych — łączące Polaków, przynajmniej znaczną większość spośród nas, w poczuciu historycznej tożsamości.

Na każde z nich „kraj przybiera odświętną szatę”, jak mówi stereotypowy zwrot. Ano właśnie — czy tylko ubiera, zakłada lepsze ubranie? Chyba coś więcej.

O tym banalnym, opatrzonym, rutynowym — zdawać by się mogło — zabiegu z Antonim Mieczkowskim i Jerzym Sowińskim, plastykami, którzy od dziesięciu lat (czasami z kimś jeszcze) projektują i realizują część plastyczną świętecznego „ubrania” Łomży na różne okazje — rozmawia Henryk Gała.

DEKOROWAĆ ŚWIĘTO



można skrytykować to, co robimy.

— Chyba szczególnie, bo naprawdę jest to plastyka masowo upowszechniana. Robiliście przecież nie tylko dekoracje świąt politycznych czy narodowych, ale na przykład Święta Kultury Staropolskiej. I co, propaganda optymizmu w tych dekoracjach nie budziła niepokojów owego towarzysza?

— Nie, tamte były słusznie ładne i kolorowe, a polityczne — nie, one kłamały propagując swoje święto.

— Rozmawiam z Wami okazjonalnie i cieszę się, że nie chcecie być anonimowymi „dekoratorami” miasta, ale prze-

cież przez pozostałe kilka miesięcy zajmujecie się inną plastyką. Ty, Jurek, jesteś grafikiem, Tosiek — malarzem i wiem, że w tych dyscyplinach twórczości znajdujecie satysfakcję. Czy dostarcza jej Wam również ta praca, oczywiście poza przyjemnością skończenia jej (bo to kawał ciężkiej roboty) i zainkasowania jakichś tam pieniędzy?

— Ja lubię, kiedy odświętne miasto jest dobre w kolorze. To się naprawdę udziela ludziom.

— Tosiek jest niby taki tylko kolorysta, ale — słowo daję — to bardzo ważne, żeby święto było takim

świętem, jakim ma być, kolor jest ważny. I to może dać satysfakcję. Przecież teraz, kiedy minęły czasy planszówek, dekoracji płatnych od metra kwadratowego, szukam w rysunku, w kompozycji, swojej kreski, plamy. Miałem w Łomży taki jeden fragment dekoracji, który dał mi dużo zadowolenia. To było przed IX Zjazdem. Do jednej z kompozycji wykorzystałem zjazdowy plakat, który przedstawiał białą głowę robotnika na czerwonym tle. Dodałem tej białej twarzy pewien walor, w niej się po prostu zaczęła gotować. No i miałem rację. Myślę, że czasem warto posłuchać, czy taka zwyczajna dekoracja nie mówi, nie chce powiedzieć czegoś niezwykłego.

— Jest też taki rodzaj przyjemności, który nie towarzyszy innym pracom. To wtedy, kiedy my kończymy — a jak wiesz, jest to często „za pięć dwunastą” — i myślimy sobie: „Teraz na nich kolej, myśmy swoje zrobili, żeby wszystkim innym było odświętnie”.

— A czy na różnych uroczystościach, nie jest przyjemnie obserwować tych, którzy otrzymują odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”, wiedząc że to my ją projektowaliśmy.

— I patrzeć na puste klapy swoich marynarek?

— Wtedy mówię do Tośka: „Czego chcesz, projekt zapłacony? Zapłacony”. Wkrótce wejdzie „w życie” nasz znak Narodowego Czynu Pomocy Szkole. To wielka przyjemność mieć świadomość, że stanie się — tak sobie marzymy — powszechny dla takiej ważnej sprawy.

— A coś niej użytkowego robicie? Macie czas?

— Ja jedynie opracowuję po jednym, dwa tematy z plenerów, w których biorę udział, żeby być w porządku wobec organizatorów. Jurek robi więcej, bo ma pracownię i nie buduje domu tak jak ja. Niedługo skończę i też będę miał gdzie malować.

— Fakt, mam pracownię i zanim zaczęliśmy projektować tę dekorację, udało mi się skończyć jeden rysunek, o ostatniej wojnie. Czy to wiele?

Fot. JERZY SOWIŃSKI

rock serwis

Jarocin '85 — Festiwal Muzyków Rockowych odbędzie się w tym roku w dniach od 30 lipca do 3 sierpnia. Kartoty na wszystkie koncerty będą kosztowały, wzorem roku ubiegłego, 800 złotych. Przyjmowane są również zgłoszenia udziału grup debiutujących, pod warunkiem przystania kasety z własnymi nagraniami, zdjęciami i krótkiej biografii. Chęć uczestnictwa należy zgłaszać do 1 czerwca pod adresem: Jarociński Ośrodek Kultury, Plac Młodych 1, 63-200 Jarocin, tel. 30-02.

„Swanie” — to tytuł najnowszej produkcji zespołu „Morawski-Waglewski-Nowicki-Holdys”. Płytę nagrano w tubelskim studiu „System” i należy się spodziewać, że niebawem album ukaże się w sklepach.

Zespół „Dżem” doczekał się nareszcie swojej pierwszej płyty długografiowej. Nosi ona tytuł „Cegła”, a znajdują się na niej zarówno nagrania stare, jak i nowe. Szkoda tylko, że tak późno...

Ukazał się pierwszy solowy album Micka Jaggera, zatytułowany: „She's The Boss”. Krążące plotki na temat ewentualnego rozstania grupy „The Rolling Stones” zostały zdementowane. Mick bowiem przyznał w jednym z wywiadów, iż jego działalność indywidualna nie przeszkadza w pracach grupy.

W Stanach Zjednoczonych przyznano doroczne nagrody Grammy Awards. Wokalistką roku w kategorii muzyki pop i rockowej została Tina Turner, wokalistą rockowym — Bruce Springsteen. Najlepszym, debiutującym wykonawcą minionego roku obwołano Cyndi Lauper. Płytą roku ogłoszono „Purple Rain” Prince'a, zaś najlepszym albumem — „Can't Slow Down” Lionela Ritchie. Ubiegłoroczny laureat większości nagród Grammy Awards — Michael Jackson zdobył tylko jedno wyróżnienie — za najlepszy video-clips.

Choć Cohen już wyjechał z Polski, emocje związane z jego koncertami w naszym kraju jeszcze nie opadły. Minął już miesiąc, gdy śpiewał swoje ballady w Sali Kongresowej w Warszawie, ale rozgawory — nie tylko w kawiarniach, ale też na łamach prasy i w telewizyjnym okienku — trwają. Wszyscy, oczywiście, Cohena chwala, że taki wielki, wybitny i w ogóle... Mają pretensję, że wystąpił tylko z czterema koncertami.

Pewna pani — wielbicielka talentu kanadyjskiego balladzysty — nie mogąc w normalny sposób dostać biletu, postanowiła go kupić przed koncertem w Warszawie. „Konikom” oferowała 20 000 złotych lub równowartość w walorach zachodnich. Niestety, chętnych nie znalazła. Całą sprawę podchwyciła telewizja i natychmiast rozpoczęła się dyskusja na temat poziomu życia i sposobu wydawania pieniędzy w naszym kraju. Rozdzwoniły się telefony, a oburzeni widzowie wymyślali redaktorom: „To skandal, że jeden może sobie pozwolić na jednorazowe wydanie dwóch pensji i oglądanie jakiegoś zachodniego wyjca, a drugi musi ciuć stówę do stówy, by starczyło mu do pierwszego”.

Panienci z telewizji wzięły oczywiście stronę widzów i stwierdziły, że owa pani spod Sali Kongresowej w Warszawie trochę ze swoją ofiarą przesadziła. Przesadziła czy nie — to jej sprawa. Mogła, jeśli tak lubi ballady Cohena, wydać cały swój majątek, obejrzeć artystę, a potem wbić zęby w ściągę. Jej to sprawa i nikt nie powinien jej z tego rozliczać.

Nie sądzę, by sztuczne rozbudzenie emocji, jak to uczyniły panienci z telewizji, było na miejscu. Nie Cohen przecież jest winien, że w Polsce jednego stać na wille, Mercedes, konto dewizowe i szastanie pieniędzmi, drugiego zaś — na obiad w barze i oglądanie „Wideoteki”. Nie Cohen był także sprawcą bałaganu, który towarzyszył jego wizycie w naszym kraju. Bilety rozprowadzano jakimiś dziwnymi

kanalami, co ułatwiło puszczenie w obieg sporej ilości fałszywych. Ludzie, którzy kupowali karty wstępu od „koników”, płacąc za nie po 9000 złotych, nie wiedzieli, czy kupują prawdziwe, czy fałszywe. Winni są przede wszystkim organizatorzy, którzy sądzili, iż zorganizują

Podczas prywatnych pogwarek z artystą nasi specje od show-businessu rozmawiali na temat ewentualnych koncertów w naszym kraju Boba Dylana. Cohen jest jego przyjaciелеm, obiecał, że opowie mu o polskiej publiczności, atmosferze koncertu (dobrze by było, gdyby

LEONARD COHEN

powód konfliktu



imprezę na „wariackich papierach”, zbijać szmal i jakoś to będzie. Na takie postępowanie można sobie pozwolić przy organizacji występów pani Giżowskiej czy piosenkarki Niedzielskiej, które mają o wiele mniej wielbicieli i reprezentują przy tym o wiele niższy poziom artystyczny.

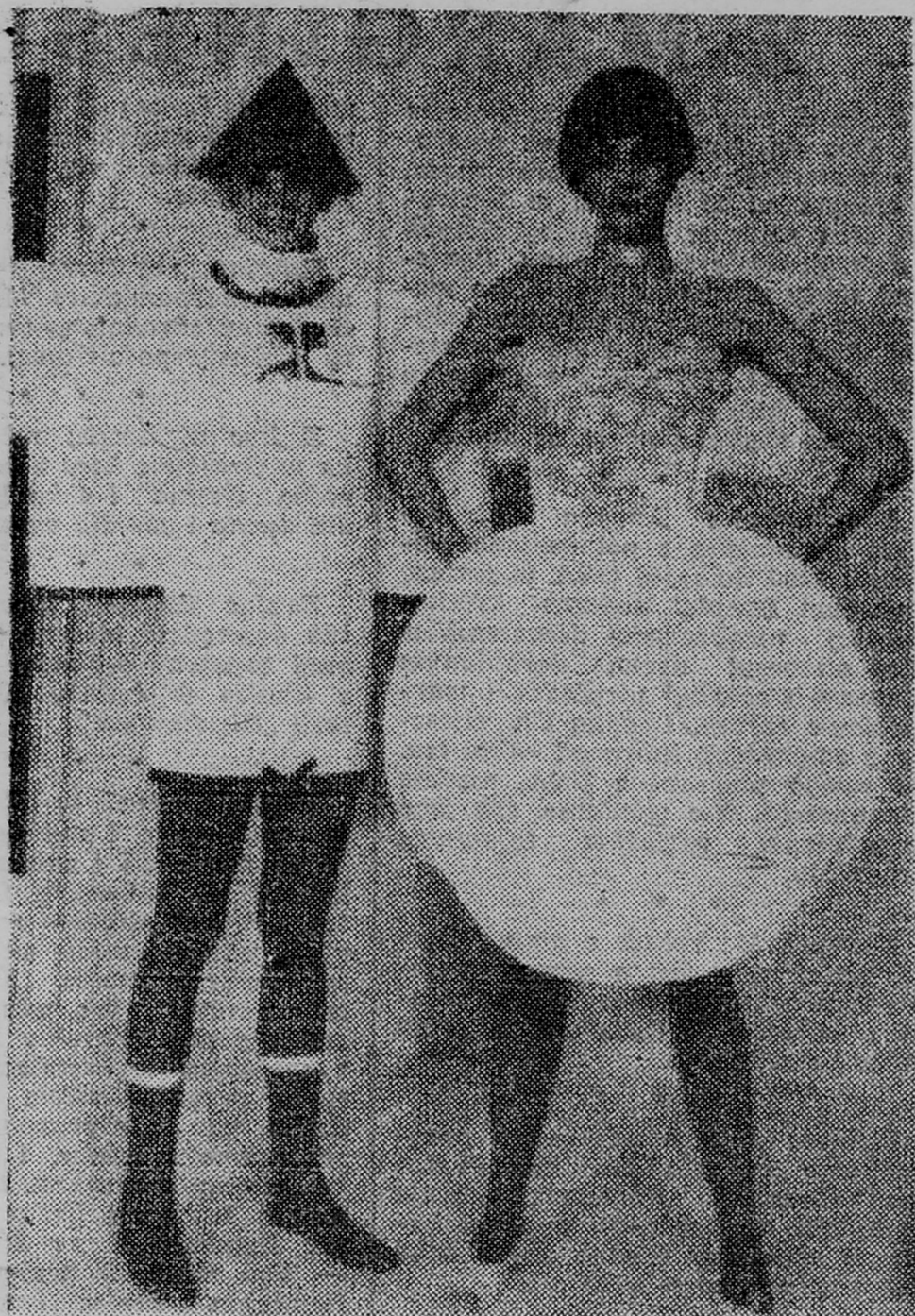
Co do panienek z telewizji, które aferę rozdmuchały — to wydaje mi się, że w naszym kraju są o wiele pilniejsze tematy niż „wpływ Cohena na przebieg kryzysu w Polsce”.

nie wspomniał o bałaganie) i namówi go do wizyty w Polsce.

Już sobie wyobrażam radość na twarzach 30- i 40-latków, którzy na tej muzyce się wychowali. Dziś Dylan nagrywa rzadko, stracił już kontakt z obecnym młodym pokoleniem. Myślę jednak, że jego przyjazd do Polski byłby nie lada gratką nawet dla tych, którzy znają jego twórczość jedynie z filmu „Pat Garet i Billy Kid”.

Martwią mnie tylko panienci z telewizji, które znajdują kolejnego winowajcę kryzysu w Polsce.

sny o kobiecie



Jeśli we śnie pojawi się kobieta, oznacza to z reguły niemoc, potwarz. Ale blondynka jest zapowiedzią szczęśliwego zdarzenia; brunetka natomiast ostrzega przed chorobą; sen o rudzie oznacza dziwac-

two. Kobieta słaba — to pocieszające nowiny, naga — śmierć albo oszustwo, całować kobietę — zyski materialne, kobieta w ciąży — radość, stara — klótnia.



CZY WIESZ, ŻE...

★ Automaty istniały przed 2000 lat. Heron z Aleksandrii opowiada np. o istnieniu automatów przy świątyniach. W czasie procesji mogli spragnieni pątnicy za dobrą opłatą, wrzuconą do automatu, otrzymać kubek wody.

— ★ —

★ Ocean zawiera tyle soli, że gdyby całą wodę morską udało się wyparować, to z pozostałej soli można by utworzyć kontynent ośmiokrotnie większy od Europy.

(Nr 24 z 12 VII 1936 r.)

DRZEWO, KTÓRE ŻYWI SIĘ MAŁPAMI

Przed kilku laty jeden z brazylijskich uczonych dokonał niezwykle ciekawego odkrycia. Znalazł on mianowicie w brazylijskiej Gujanie pewien gatunek drzewa, które żywiło się małpami. Drzewo to jest wysokości 4-piętrowej kamienicy i tworzy olbrzymi spłot tysięcy gałęzi, wydając z siebie zapach, który wabi małpy. Nieogłodzone i łakome, wpadają w objęcia gałęzi, które natychmiast szczerze oplatają ciało każdej małpy. Przez trzy dni trwa ten skurcz, kończący się tem, że po trzech dniach gałęzie rozwijają się, a na ziemię spadają tylko... kości.

(Nr 34 z 27 VIII 1936 r.)

PROWINCJONALNA GAZETA

Do administracji gazety prowincjonalnej zgłasza się jegomość, który daje ogłoszenie, że zaginął mu pies. Prosi o zwrócenie go za wynagrodzeniem w wysokości 20 złotych.

Następny numer gazety nie ukazał się zupełnie. Cały personel redakcyjny udał się na poszukiwanie psa. Uważali bowiem, że się lepiej opłaca poszukiwanie zaginionego psa niż wydawanie gazety prowincjonalnej.

(Nr 38 z 20 IX 1936 r.)

TANIE DANIE

pieczarki

Produkty: 30 dag pieczarek, 1/3 szklanki piwa, 3 jajka, 24 dag maki, łyżka oleju, tłuszcz do smażenia, sól. Żółtka wymieszać z piwem, posolić, dodać tyle maki, aby uzyskać konsystencję ciasta naleśnikowego. Ubić pia-

w piwnym cieście

nę z białek, wymieszać z ciastem, dodać olej i ponownie wymieszać. Pieczarki posolić i oprószyć mąką, zanurzyć w cieście piwnym. Smażyć na tłuszczu w głębokim naczyniu. Podawać z sosem pomidorowym, z ryżem lub frytkami.

swawolnik

Pewna mieszkanka północno-francuskiego miasteczka, przygotowując pisanki, wywołała panikę wśród swych sąsiadów. Zostawiła na kuchni garnek z gotującymi się jajkami, zapomniała o tym i po-

szła spać. Kiedy woda się wygotowała, jajka zaczęły z hukiem pekać. Spłoszeni sąsiedzi uzbili się w strzelby myśliwskie, kije i zadzwonili po policję.

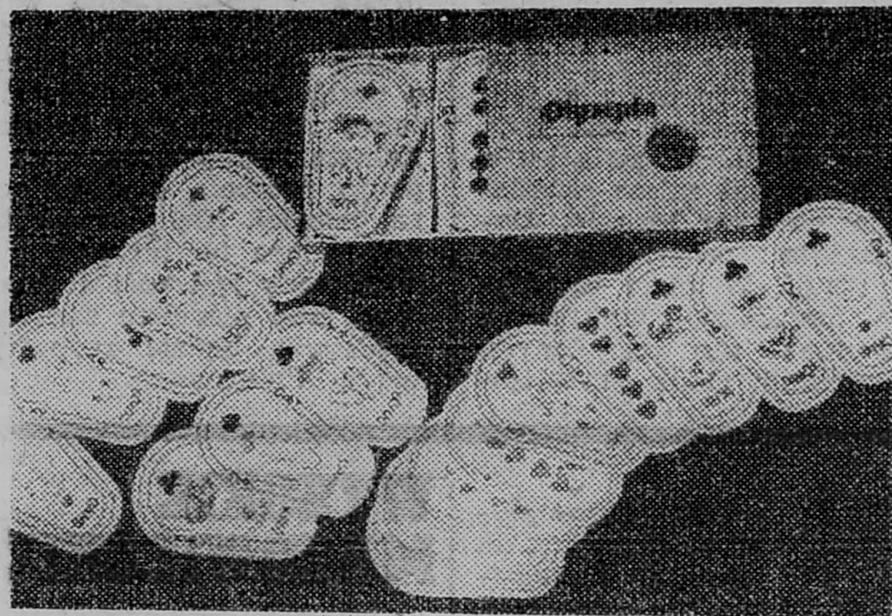
gorąca konserwa

Na wystawie żeglarskiej w Londynie zaprezentowano ostatnio konserwę z samoczynnie podgrzewającym się posiłkiem. W ciągu zaledwie 12 minut danie może osiągnąć temperaturę ok. 80 stopni C; wystarczy przebieć pokrywę puszk-

i plastikową błonę, by rozpoczęła się reakcja chemiczna, której towarzyszy wytwarzanie się ciepła.

Wykonanie gorącej konserwy jest proste: puszkę napełnioną żywnością wkłada się do większej, a przestrzeń między nimi wypełnia wapnem i wodą, które oddziela polietylenowa przekładka.

kto grał

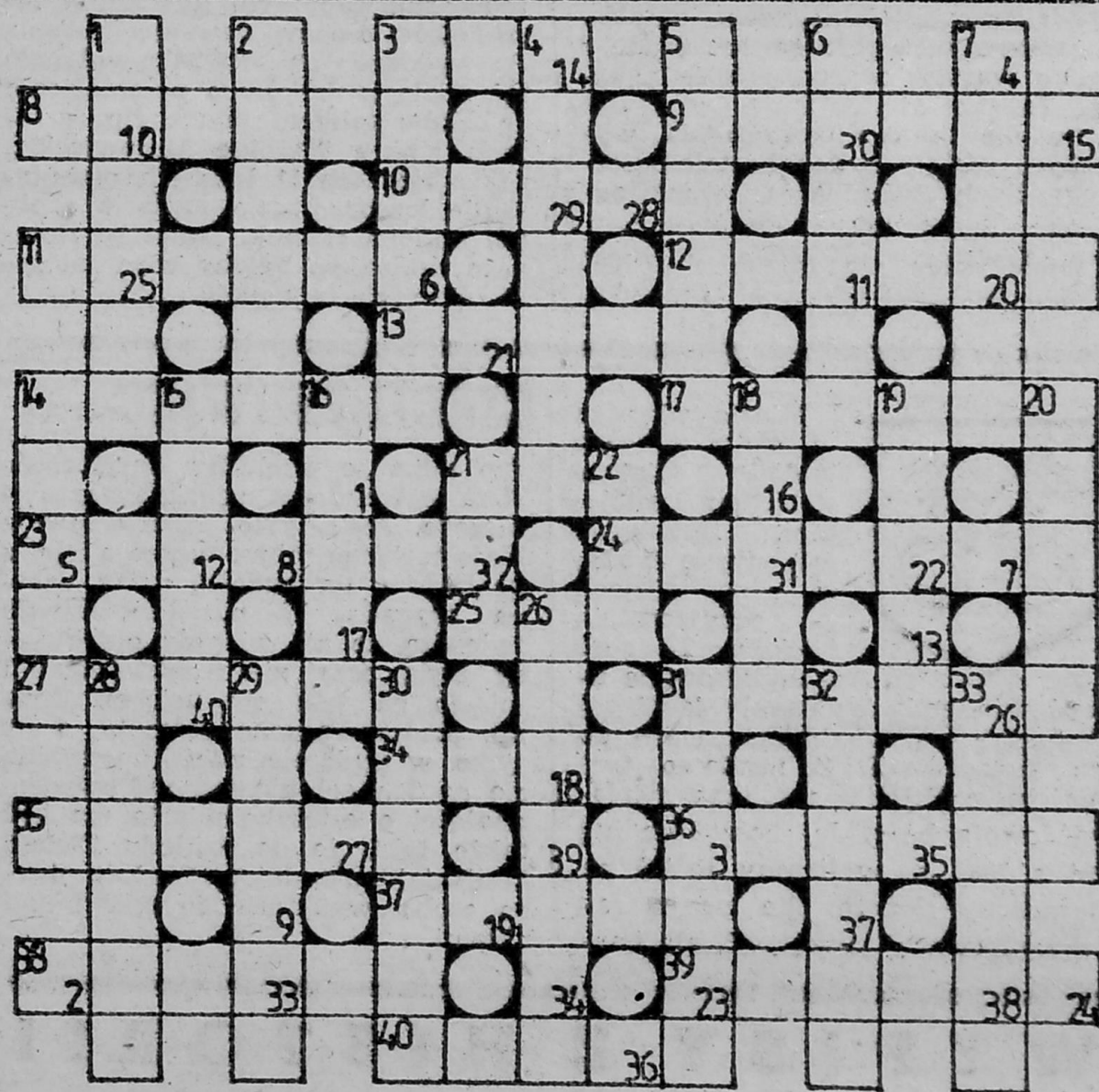


w karty?

Początki gier karcianych giną w mrokach historii. Podobno po raz pierwszy w Europie zabawiano się nimi w Viterbo, pod Rzymem, gdzie w roku 1379 rozegrano pierwszą partię jakiejś gry. Mikołaj Coveluzzo, który przekazał potomnym tę informację, wspominał jeszcze tylko, że karty pochodziły od Saracenów.

Do Polski karty przybyły z Niemiec i Czech pod koniec XV wieku. Dwa stulecia później w karty „rżnęły” miasta i wsie, salony i karczmy, chaty chłopskie i pastwiska. Ale hazard nigdy nie świę-

cił takich triumfów jak w osiemnastowiecznych salonach. W jedną noc przegrywano całe fortuny. Goszczący wówczas w Warszawie Fryderyk Schütz napisał później w pamiętniku: „Namiętność do gry we wszystkich stanach w Warszawie zakorzeniona jest bardzo głęboko. Stróż grają w karty we wrotach pałaców, oczekujący woźnice na kozłach, służący po przedpokojach, widziałem nawet raz na schodach gmachu kościoła św. Krzyża żebraków siedzących nad kartami, którzy grali razem i u przechodzących zebrali”.



Po rozwiązaniu krzyżówek litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 40, tworzą tytuł i treść fraszki Włodzimierza Scisłowskiego.

POZIOMO: 3) zaskakująca wiadomość, nagłe wydarzenie, 8) ściernisko, 9) symbol pracowitości, 10) plamka, znaczek, 11) nieproszony gość, 12) pląsatka, choroba św. Wita, 13) Muza — opiekunka poezji i muzyki, 14) to, co jest następstwem działania, 17) miejsce na łóżku, 21) bezkresna odległość, 23) fechy, dasy, 24) placówka służby zdrowia, 25) przeciw owocowy, 27) rzymska bogini słońca (Jutrenka), 31) Ruiz Martinez Jose — pisarz hiszpański (1874—1967), 34) szkło kryształowe, 35) rodzaj białej brzozy sportowej, 36) dołani głos, 37) dawniej liczba nieparzysta, 38) forma opracowania, 39) kult, oddawanie czci boskiej, 40) miasto w Szwecji, port promowy.

PIONOWO: 1) sztuka teatralna Mikołaja Gogola, 2) odrza, uczucie niechęci, 3) dolna część półtuszy wieprzowej, 4) lewy dopływ Martwej Wisły, 5) kruszący materiał wybuchowy (azotan amonu + trotyl), 6) miasto z licznymi zabytkami w woj. poznańskim, 7) zabarwienie uczuciowe wymowy, odcień, 14) radio, 15) pigment o barwie żółtej, 16) harcownik, ochotnik, 18) działowski interlokutor, 19) chemik niemiecki (1902—1958), nagroda Nobla w 1950 r., 20) la-o, 21) lotny produkt spalania, 22) fatum, traf, 26) miasto w Holandii, niegdyś główny ośrodek handlowy Niderlandów, 28) mała rybka z rodziny karpiowatych, 29) reakcja organizmu na bodźce, 30) angielski jeździec (1742—1814), twórca nowożytnego cyrku, 31) według ruskiego latopisu — towarzyszy Ruryka, 32) propozycja zawarcia umowy, 33) ukryta drwina, syderstwo.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadesłali pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązanie (tylko hasło), rozlosujemy nagrody książkowe.



wieści grodzkie



W Grajewie okazało się, że budowana od kilku lat stacja uzdatniania wody nie może być w pełni wykorzystana, co zakręca na skandal. W Zambrowie z zaopatrzeniem w wodę też nie jest najlepiej — podobnie — od kilku lat budowana jest stacja uzdatniania wody.

ZYGMUNT ZANIEWSKI, zastępca naczelnika Zambrowa: — Takiego problemu jak w Grajewie nie przewidywaliśmy. Budowa ujęcia będzie wykorzystywać istniejące przy SKR-ze i ciepłowni studnie. To prawda, jedna z nich zlokalizowana jest zbyt blisko składu opalu. W związku z tym WPEC otrzymał zakaz składowania węgla na tym terenie. Dodatkowa studnia powstanie przy budowanej stacji. W razie zamulenia istnieją możliwości wykopania nowych, również nie zagrożonych zanieczyszczeniami. Obok zlokalizowa-

ZAMBROW

wane jest osiedle rolnicze, ale nie ma tam wodociągu i nie ma potrzeby budowy szamb ani kanalizacji.

Według planów nowe ujęcie będzie oddane do użytku pod koniec 1986 roku. W tej chwili wznoszony jest budynek hali głównej, w stanie surowym stoi budynek administracyjno-socjalny. Problemem w mieście jest nie brak wody, a trudności z jej transportowaniem. Z myślą o zaopatrzeniu w wodę osiedla Wschód i planowanego osiedla Północ budujemy magistralę o przekroju 500 milimetrów i taką samą do osiedla Pokoszarowego. Zainstalowane urządzenia w stacji pomp pozwolą uzyskać wodę dobrej jakości. Nie powinno być już w niej żelaza (w tej chwili tylko połowa wody jest odżelaziona) i Zambrow, jako pierwsze miasto w województwie, będzie zaopatrywany w wodę fluorowaną.



Wywrócone słupy telefoniczne na trasie do Zambrowa nie oznaczają odciecz miasta od świata. Wywróciła je wichura 29 marca i brak jest połączenia telefonicznego z 5 wsiami. Takie same uszkodzenia powstały na linii do Szepietowa, ale zostały wcześniej usunięte. Wydawałoby się, że kłopoty miną, jeśli zainstalowane będą podziemne łącza, takie jak np. do Łomży, Zambrowa. Nic bliźniejszego. Wiele uszkodzeń, zwłaszcza w mieście, powstało w łączach zakopanych. Okazuje się, że Wyso-

kie, mimo nazwy, położone jest nisko. Wody gruntowe dostają się do studzienek telefonicznych kanałów i zamarzają. Kabie są naciągane i mimo warstw ochronnych — pękają. Jeszcze 11 kwietnia, w czasie usuwania takiego uszkodzenia, wydobyte zostały z kanału telefonicznego bryły lodu. Ale nie ma odwrotu przed takim rozwiązaniem. Trudno sobie wyobrazić, aby 1600 przewodów rozciągnięto nad ulicą.



Miasto wkracza w kolejny etap budowy infrastruktury miejskiej. Budowane jest ujęcie wody, w zapowiedziach — oczyszczalnia ścieków. Te dość skomplikowane urządzenia będą wymagały fachowej obsługi i odpowiednich maszyn do ich konserwacji. Z myślą o tym miejscowe PGKiM zamierza zbudować swoją bazę. Jej koszt, według cen z 1984 r., wliczony został na 93 miliony złotych. Nie ma na razie wykonawcy inwestycji, ale bar-

WYSOKIE MAZOWIECKIE

mi miasta. Tegoroczną zimę będą łącznościowcy pamiętać również z tego powodu, że w styczniu zainstalowany został ostatni wolny numer telefoniczny. Od tej chwili trzeba czekać na budowę nowej centrali telefonicznej. Trudno mówić o terminie, gdyż najpierw musi zostać zakończona budowa centrali w Ciechanowcu. Z wolnych mocy przerobowych monterów powinni skorzystać mieszkańcy wsi. Tu do wykorzystania numerów jeszcze daleko. Mimo że zainstalowanie telefonu na wsi jest o wiele droższe (ze względu na konieczność budowy linii) koszt sięga średnio 100 tysięcy złotych, w miejscowym urzędzie telekomunikacyjnym leży około 100 wniosków o zainstalowanie telefonu. Po wyborach na sołtysów wpłynęło też wiele wniosków o przeniesienie aparatów telefonicznych. Np. z terenu gminy Wysokie Mazowieckie, gdzie było ich 11 i za ich przeniesienie trzeba będzie zapłacić około pół miliona złotych. Mniej kosztownym zabiegiem byłoby więc założenie nowych telefonów.

CIECHANOWIEC

dzo pilna ze względów bezpieczeństwa jest budowa magazynu gazowniczego. Jeśli tylko inżynierowie z białostockiego biura uporają się z projektem, na budowę ruszy własna brygada. W przedsiębiorstwie twierdzą, że nie wszyscy pracownicy będą przy niej zatrudnieni i miasto na tym nie ucierpi. Będą np. przeprowadzone remonty, o ile tylko w budżecie miejskim znajdą się na ten cel pieniądze. Dowodem dbałości o estetykę miasta ma być także fakt, że do zakładu Zieleni Miejskiej zatrudniona została druga osoba, wyłącznie do opieki nad różniami.

WYPISY Z HISTORII

★ 1 V 1905 r. w Łomży odbyła się duża manifestacja pierwszomajowa.

★ 25 IV 1948 r. w Grajewie na konferencji Komitetu Powiatowego, I sekretarzem został Czesław Małesa, II sekretarzem — Dymitr Gościk.

★ 30 IV 1948 r. pierwsza brygada junaków „Służby Polsce” z woj. białostockiego rozpoczęła pracę w Warszawie.

★ 1 V 1970 r. w Białymstoku odbyły się uroczystości jubileuszowe XX-lecia „Sztandaru Młodych”. Przybyli na nie dziennikarze pism młodzieżowych z Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Rumunii, Węgier, Bulgarii i Jugosławii.

★ 28 IV 1973 r. z okazji zbliżającego się Święta Pracy załoga „Łom-

beftu” w Śniadowie otrzymała proporzec KP PZPR. Wyróżniona została również załoga Zakładów Przemysłu Ziemiannianego w Łomży za uruchomienie nowej formy produkcji glukozy.

★ 25 IV 1974 r. Telewizyjny Ośrodek Nadawczy w Białymstoku rozpoczął przekazywanie drugiego programu TV.

★ 26 IV 1975 r. Ciechanowiec zdobył tytuł „Mistrza Gospodarności XXX-lecia PRL” i został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Aktu dekoracji sztabu miasta dokonał wicemarszałek Sejmu, przewodniczący CK SD — Andrzej Benesz.

★ 1 V 1976 r. pierwsze tony paszy z łomżyńskiej wytwórni trafiły do rolników.

Z MARGINESU

Zofia G. opuściła domowe pielesze na dwa dni załedwie, a po powrocie stwierdziła nie tylko brak męża, z którym od 12 lat żyła w separacji, lecz również 21 tysięcy złotych i dziesięciodolarowego bonu. Ponieważ ślady włamania były tylko we wnętrzu budynku i sforsowano jedynie drzwi prowadzące do pomieszczeń Zofii G., jej podejrzewania padły na męża, który zapewne nie ma ochoty na szybki powrót do domu.

Łomżnianka Lucyna Ch. została okradziona z pół miliona złotych i 2100 dolarów USA w jeszcze szybszym tempie: podczas krótkotrwałej nieobecności domowników ktoś otworzył drzwi dorobionym kluczem i zgarnął pieniądze i wartościowe rzeczy. Lucyna Ch. mieszka z ex-mężem, który od roku, tzn. od swego powrotu z USA, nigdzie nie pracuje. Nie wiadomo, czy jego wyjaśnienia rozjaśnią tajemnicę kradzieży.

Tadeusz M., rolnik z gminy Rutki, podejrzany jest o przywłaszczenie spawarki elektrycznej oraz tuczniaka wartości 30 tysięcy złotych na szkodę swej żony.

Elżbieta J. z Łomży nieco przypadkowo „odkryła” brak sześciu złotych obrączek. Ponieważ ostatnio zaglądała do szkatułki z obrączkami w grudniu, trudno jej snuć wiarygodne przypuszczenia.

Dwaj bracia z podczerwieskiej wsi popili zdrowo w Czyżewie po skończonej pracy w państwowej firmie. Do domu wracali pieszo, na skróty. Andrzej obudził się o 4.00 rano, prawie trzeźwy, w rodzinnym domu. Oprzytomniał jeszcze bardziej, gdy stwierdził, że nie ma brata. Rodzice z trzecim synem znaleźli Mirosława martwego. Ugrzązł on w rozmoce, zaoranej ziemi, przeurocił się, a w nocy zmarł. Wiosenne noce bywają zdradliwe.

Na przednówku ze sklepu warzywniczego w Łomży spragniony witaminami skradł nocą z wystawy koszyk 10 kg jabłek. Jabłka kosztowały 450 złotych, zbite szyby — 800. Z obory Tadeusza G. w Targoniach Witach „zniknęło” 150 kg pszenicy, a w oborze Kazimierza P. w Tworkowicach nieproszeni goście ubili nocą jego jałówek. Mięso i skórę zabrali, a gospodarzowi pozostawili całą resztę. Niestety, z samych jelit kielbas się nie robi.

Marianna P., pracując jako kasjerka w Spółdzielni Usług Rolnych w Radziłowie, sprzedała poza reglamentacją 3800 litrów etyliny 94. Inna obrotna kobietka, Zofia G. z gminy Klukowo, odkupowała od okolicznych rolników cielaki, dokonywała ich uboju, a mięso odsprzedawała po zawyżonych cenach i poza reglamentacją, oczywiście nie płacąc podatków.

30-letni kawaler z Leszczki usiłował zgwałcić 19-letnią dziewczynę, w czym przeszkodziły mu osoby postronne. Skoro już nie obeszło się bez świadków, to lepiej dla niego, iż odpowiadać będzie za usiłowanie niż za gwałt.

Danucie M., słuchaczce Studium Wychowania Przedszkolnego, z torby stojącej obok szkolnej ławki zginał portfel z 50 800 złotych i 36 dolarami USA. Zatrważające są umiejętności niektórych z kandydatów na pedagogów.

Młodzież również radzi sobie niegorzej. Krzysio S., wielokrotnie tłumaczący się przed zambrowskim Sądem dla Nieletnich z kradzieży i włamań, wpadł pewnej nocy po 23.00 na drinka do „Jubilatki”. Po czwartej „setce” żytniej, wypitej przy bufecie do lustra, przez rozbitą szybę w oknie zawalzył go milicjant patrolujący okolicę.

Dwaj kolesie, Andrzej O. i Krzysztof B. z Zakładu Poprawczego w Łaskowcu, będąc na przepustce wpadli w Wielkanoc do ojca Andrzeja, rolnika w gminie Rutki. Chodziło jednak nie o przyjemność obcowania z rodzicem, lecz o konieczność świeżej gotówki. Zado-

wolili się kwotą 11 400 złotych, której jednak pan O. im nie podarował. Milicja zajęła się młodzieńcami skrupulatnie.

Kolejny, regularny meldunek z wysokomazowieckiej Mleczarni w Budowie: skradziono tam 4 komplety bielizny pościelowej.

Z kuchni hotelu młodego rolnika w Grajewie ktoś nieznany skradł radio „Beskid” i 4 kg kielbasy. Coś dla ducha i coś dla ciała.

Zaufać ślepemu losowi szczęścia lub oszczędzić bliźnim złudzeń pragnął zapewne osobnik, który skradł z kiosku w Łomży 500 losów loterii „Błyskawica”.

Nie maleje ruch w bimbrowniczym interesie więc i milicyjne przeszukiwanie mieszkań i zabudowań często kończą się sukcesem funkcjonariuszy. „Pędzą” głównie rolnicy i emeryci, przynajmniej według statystyk wykrywalności. Zdarzają się też „peretki”, jak wiejski nauczyciel z gminy Wysokie Mazowieckie, z wyższym wykształceniem, partijną przynależnością i czworgiem dzieci na utrzymaniu, u którego znaleziono i zacier, i samogon, i kompletną aparaturę. Do wyjątków należą też tacy krewni emeryci, jak Zygmunt S. ze Stawisk, który — być może ze wstydu przed oficjalnym zapisaniem go na listę bimbrowników — usiłował dowodowy zacier zniszczyć, podnosząc przy tym rękę na stróża porządku. Ale jako że było ich aż czterech, zrezygnował i przede wszystkim ułożył sobie słownie.

Krzysztof S., młodzieniec 24-letni, czasowo zameldowany w Łojach-Awissie, wyruszył z workiem na podbój Łomży. Został przyłapany na pldrowaniu piwnicy przy ulicy Waryńskiego. W worku miał już upchnięte m.in. słoiki z kielbasą i smalcem, żarówki, jasek i po parę puszek groszku, mielonki, sardynki, ananasów. Niektórym złodziejom delikatnością podniebienia.

Ktoregoś wieczoru zambrowscy milicjanci „zaczepili” sześciu pracowników wychodzących po pracy z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. Czterech z nich ukrywało pod odzieżą produkty mleczarskie, przede wszystkim po litrze, albo i dwa, 38-procentowej śmietany. Jeden z nich miał także kostkę masła i litr mleka. Ta uznaniowa premia wyniosła w sumie tysiąc złotych. Ilu innych wynosi? Tej samej nocy dwóch młodzieńskich konwojentów OSM ukradło dwa worki mleka w proszku wartości 4250 złotych.

Nigdy nie karany 65-letni sprzedawca z Kolna ukrył na zapleczu 6 telewizorów, 3 lodówki, maszyny do szycia i żelazko. Zapewne chciał dorobić przed emeryturą. Nie przewidział, ile na tym dorabianiu może stracić.

W Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Zambrowie milicja wykryła szereg drobnych i większych wyludzeń. Polegały one na pobieraniu nienależnych kart zaopatrzenia oraz rekompensat. Ponadto funkcjonariusze RUSW w Zambrowie stwierdzili niedobór pół miliona złotych u sprzedawcy sklepu nr 13, należącego do Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, oraz nielegalną sprzedaż dwóch opon do ciągnika przez prezesa Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Łosicach, który wzbogacił się o 9000 zł.

Właściciel taksówki w Radziłowie będzie odpowiadał za to, iż będąc na zwolnieniu lekarskim pobral karty zaopatrzenia na paliwo; w 1984 r. nie zdał kart na 900 litrów, a w lutym br. pobral nielegalnie talony na 2420 litrów. Choroba okazała się dla niego podwójnym nie-szczęściem. Ci, którzy „cieszą się” dobrym zdrowiem, mają także święty spokój: mogą nie pracować i nieże prosperować sprzedając nielegalnie benzynę, co jednak znacznie trudniej im udowodnić.

sprintem przez boiska

W kolejnej rundzie rozgrywek klasy okręgowej seniorów faworyci stracili punkty: Narew zremisowała 2:2 w Ciechanowcu z Mazovią, a Grom 1:1 na własnym boisku z rezerwami ŁKS-u. Pozostałe wyniki: Makowianka-Goworowo 1:0, Błękitni-ZWAR 3:0, Sparta-Ostrowia 2:4, Olimpia-Warmia 5:0.

Juniorzy najmłodszy zanotowali rozstrzygnięcia: Narew-Makowianka 6:1, ŁKS I-Ostrowia 3:0, Warmia-ŁKS II 1:3. Natomiast wśród trampkarzy padły wyniki: Narew-Makowianka 5:1, ŁKS I-Ostrowia 3:0, Warmia-ŁKS II 0:0.

28 kwietnia i 1 maja rozegrana została

nie pierwsza kolejka wiosennej rundy klasy wojewódzkiej seniorów: spotkają się: Ziemowit - Ruch, Wissa - Unia, Orzeł - Komunalni, pauzują Smolniki. Przypominamy tabelę po rundzie jesiennej:

1. Wissa	6	10	21: 8
2. Ruch	6	9	16:11
3. Orzeł	6	9	16:14
4. Unia	6	5	10:11
5. Ziemowit	6	4	11:14
6. Komunalni	6	4	17:22
7. Smolniki	6	1	8:21

W rozegranym w ubiegły czwartek meczu o puchar Michałowicza reprezentacja juniorów Łomży przegrała 0:4 z Olsztynem.

04.25

TV

04.28

CZWARTEK

25 kwietnia

PROGRAM I

10.00 Film dla II zmiany: „Zbrodnia na poczcie” — film prod. CSRS. 16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas”. 16.55 „Na lewo od pingwinów” — 4 odc. filmu prod. RFN. 17.20 Dziennik TV. 17.30 „Interstudio”. 17.55 PZU informuje. 18.05 „Poligon”. 18.30 „Sonda”. 19.00 Dobranoc. 19.10 Wszelchnia Budowlana. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Zbrodnia na poczcie” — film prod. CSRS. 21.00 „Kłeska czy wyzwolenie” — film dok. 21.50 Dziennik TV. 22.15 Studio Sport. 22.50 Dziennik TV.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 „Spróbuj sam”. 18.00 Młodo myśleć — program publicyst. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Klub Antoniego Piechniczka”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Gorąca linia” — Ekspres reporterów. 20.15 „Salon muzyczny”. 20.55 „Życie Mariana” — rep. filmowy. 21.15 Dziennik TV. 21.30 Studio Sport. 21.55 Oblicza Polskiego Kina: „Wolne miasto”. 23.40 Dziennik TV.

PIĄTEK

26 kwietnia

PROGRAM I

9.40 Film dla II zmiany: „Młodzi” — serial prod. radz. 16.30 Dla młodych widzów: „Majsterkolepka”. 16.55 Dla dzieci: „Płatek z Pankracym”. 17.20 Dziennik TV. 17.30 „Rezonans” — telewizyjny miesięcznik muzyczny. 18.00 Bez próby. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Młodzi” — serial prod. radz. 21.40 Dziennik TV. 22.10 Ukraiński zespół ludowy pieśni i tańca. 23.10 Dziennik TV.

PROGRAM II

17.00 „Oferty nauki polskiej”. 17.30 „Aut”. 18.00 „Ekonomia na co dzień”. 18.30 Program lokalny. 19.00 „Od czegoś trzeba zacząć” — czyli jak powstaje piosenka. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Galeria świata”. 20.30 „Jarmark”. 21.15 Dziennik TV. 21.30 „Pod niebieską flagą”. 22.00 Filmy Viscontiego: „Śmierć w Wenecji” — włosk. film fab. 0.05 „Rozmowy intymne”. 0.35 Dziennik TV.

SOBOTA

27 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka”. 10.30 Dziennik TV. 10.40 Historia dramatu polskiego: H. Kluba, J. Lewański na podstawie tekstów staropolskich — „Wojna w Polsce pospolita”. 11.50 „Podróż bez biletu”. 12.20 „Radar”. 12.35 Program rozrywkowy. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 Teatr i teatry — relacja z nadejścia środowisk teatralnych. 14.00 „Z Polski rodem”. 14.30 „Zdrowie”. 15.00 Dziennik TV. 15.10 Telewizyjna lista przebojów. 15.40 „W świecie ciszy”. 16.10 „Kwiecień” — film fab. prod. polsk. 18.00 Losowanie Dużego Lotka. 18.10 „Pegaz”. 18.50 Wystąpienie ambasadora Demokratycznej Republiki Afganistanu. 19.00 Dobranoc. 19.10 Dni Kultury Radzieckiej w Polsce. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Letnie opowieści” — komedia prod. włosk. 21.45 „Czas”. 22.15 Dziennik TV. 22.20 Wiadomości sportowe. 23.25 Kino Nocne: „Sprawa Marianny Bachmeier” — film prod. RFN.

PROGRAM II

13.30 Dziennik TV. 13.40 „Od soboty do soboty” — telewizyjny informator kulturalny. 13.55 Program dla dzieci i młodzieży: „5-10-15”. 15.10 „Żyjąca planeta” — 8 odc. filmu prod. ang. 16.05 „Wideoetka”. 16.35 „Ze sztuką na ty”. 18.00 „Spektrum” — magazyn nauki i techniki. 18.30 Program lokalny. 19.00 Oblicza świata. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Teatr Muzyczny na Świecie: Ch. Gounod — „Faust” (1). 21.30 Bis na bis. 22.00 Tydzień w polityce — komentuje K. Szyndzielorz. 22.30 „Królowie przekleci” — „Królewska trucizna” (1) — film hist. prod. franc. 23.00 Dziennik TV. 23.05 Teatr Muzyczny na Świecie: Ch. Gounod „Faust” (2).

NIEDZIELA

28 kwietnia

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek”. 10.30 Dziennik TV. 10.35 „Decydujący front” — serial prod. radz. 11.25 Siedem anten. 12.25 Reportaż z przeszłości: „Pamiętny rok 1905”. 13.05 Kraj za miastem. 13.30 Teatr Młodego Widza: J. Chmielewska „Bajka o Klimku”. 14.15 Telewizyjny koncert życzeń. 15.00 Dziennik TV. 15.10 i 17.10 „Wszystko albo nic” — teleturniej wiedzy o reformie gospodarczej. 15.45 W Starym Kinie: „Jego Eksceleńca subiekt” — polski film archiwalny. 17.45 Studio Sport. 18.25 Antena. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.00 „Kto opłaca przeżożnika” — 2 odc. filmu prod. ang. 20.50 „Ludzie i zdarzenia” — program publicystyczny. 21.45 Sportowa niedziela. 22.30 Dziennik TV. 22.35 IX Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki.

PROGRAM II

10.10 „Kto opłaca przeżożnika” — 2 odc. serialu prod. ang. 11.00 „Krótkofalowy” — wojskowy program publicyst. 11.30 Dziennik TV. 11.40 „Czym żyje Szczecin” — rep. 12.00 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Lokalny koncert życzeń. 12.45 Szczecin dziś i jutro. 13.05 „Wielka gra” — teleturniej. 14.00 Szczecin dziś i jutro. 14.15 Kino Familijne: „A to ci heca” (2) — film fab. prod. radz. 15.20 Kalendarz deskop filmowy „Kino-Oko”. 16.00 Jutro poniedziałek. 16.30 „Utrwalić ślad” — program R. Wójcika. 17.00 Dziewczyna z okładki: Laura Łącz. 17.20 „Karabin, kilof, książka” — film dok. 18.30 Mężczyzna z okładki: Marek Wysocki. 18.50 Fiodor Dostojewski: „Okruchy życia”. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Studio Sport. 21.00 Jubileusz: Włodzisław Głuchowski. 21.55 Dziennik TV. 22.00 Wielkie filmy małego ekranu: „Saga rodu Palliserów” — 13 odc. filmu TV ang.

Wyrazy głębokiego współczucia mgr inż. KRZYSZTOFOWI KACZYŃSKIEMU z powodu zgonu TEŚCIOWEJ składają Dyrekcja i współpracownicy Zakładu Budowlano-Remontowego S.M. w Łomży.

K 171-0

Wyrazy głębokiego współczucia Koledze WINCENTEMU KOBOSKO z powodu śmierci MATKI składają Zarząd i pracownicy Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Łomży.

K 172

Koleżance JANINIE CZOCHAŃSKIEJ z powodu zgonu TEŚCIOWEJ wyrazy współczucia składają pracownicy Oddziału PKO w Łomży.

K 2593

Wyrazy głębokiego współczucia Koledze HENRYKOWI RAINKO z powodu śmierci OJCA składają współpracownicy Wydziału Kadr i Szkolenia UW w Łomży.

K 2595

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa ZAWIADAMIA o zmianie adresu i telefonu Biura Oddziału. Obecny adres Biura: 18-400 Łomża, ul. Świerczewskiego 143, telefon bezpośredni — 44-17.

K 153-0

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „Prasa-Książka-Ruch” ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W ŁOMŻY O G Ł A S Z A przetarg nieograniczony na wykonanie remontu kapitalnego 8 sztuk kiosków „Ruch” (orientacyjna wartość robót — 600 tys. zł) oraz wykonanie remontów bieżących kiosków na terenie oddziału O/W Łomża, sztuk — 60 (orientacyjna wartość robót — 300 tys. zł). Termin wykonania robót maj—wrzesień 1985 r. Oferty należy składać na adres ww. Komisijne otwarcie ofert nastąpi w siedem dni od chwili ukazania się ogłoszenia tj. w dniu 3 maja 1985 r. o godz. 9.00. Zleceniodawca zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn na piśmie. Słpe kosztorysy do wglądu w Dziale Techniczno-Gospodarczym, pokój nr 9, tel. 42-61.

K 170

ATRAKCYJNE NAGROBKI

(duży wybór marmurów i granitów)

POLECA

Zakład Kamieniarski, Centkowski, Olsztyn, ul. Jodłowa 9, tel. 21061-.

ZAPRASZAMY.

K 2589-0

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH W ŁOMŻY

UPRZEJMIE ZAWIADAMIA

wszystkich zainteresowanych, że Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży wywieszą w swoich siedzibach w terminie od 15 maja do 29 maja 1985 roku listy osób zakwalifikowanych do przyjęcia w poczet członków Spółdzielni. Zawiadamiamy, że

- 1) w poczet członków obu Spółdzielni będą przyjmowane osoby, które spełniły warunki do przyjęcia w poczet członków najpóźniej w 1979 roku,
 - 2) wnioski o przyjęcie w poczet członków osób wymienionych w pkt. 1 oraz ubiegających się o przyjęcie w poczet członków w trybie przyspieszeń będą przyjmowane do dnia 1985-05-04,
 - 3) wnioski kandydatów wymienionych w pkt. 1 zarejestrowanych w Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” będą rozpatrywane z urzędu,
 - 4) Spółdzielnie łącznie przyjmą około 1000 osób w poczet członków.
- Równocześnie uprzejmie zawiadamiamy, że szczegółowe informacje o warunkach ubiegania się o członkostwo można uzyskać w biurach mieszkaniowych obu Spółdzielni.

K 167-0

URZĄD MIEJSKI W ŁOMŻY

ZAWIADAMIA

mieszkańców Łomży — rolników, że od dnia 1 maja 1985 r. raty łącznego zobowiązania pieniężnego należy wpłacać w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych na konto Urzędu Miejskiego: NBP O/Łomża nr 45001-967-133.

K 140-0

PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY

INFORMUJE

wszystkich zainteresowanych, że trwają prace nad aktualizacją „Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego m. Łomży”. W związku z tym, w terminie do 31 lipca 1985 r. przyjmowane będą do rozpatrzenia wnioski mające wpływ na sposób zagospodarowania przestrzennego miasta w okresie do 2000 roku.

K 165-0

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Grajewie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 k.w. w zw. z art. 31 k.w. ob. Sławomira Szklanko s. Romualda, ur. 3.07.1956 r., zam. Dawidowizna, gm. Goniądz zasadniczą karą grzywny w wys. 16 000 zł; ob. Lucjana Szklanko, s. Romana, ur. 26.10.1964 r., zam. Dawidowizna, gm. Goniądz zasadniczą karą grzywny w wys. 16 000 zł. Jako karę dodatkową orzekło podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Kontakty” na koszt obwinionego oraz obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że w dniu 30.01.1985 r. ok. godz. 17.00 w Goniądzu w restauracji „Nadbieżanka” będąc w stanie nietrzeźwym donośnym głosem używał słów wulgarnych oraz wszczynali awantury z innymi konsumentami bijąc ich, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

K 166-0

ZESPOŁY MUZYCZNE ORAZ SOLISTÓW,

k którzy chcą zaprezentować się łomżyńskiej publiczności w dniu 1 i 9 maja br.

prosimy o zgłaszanie się

do Miejskiego Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych w Łomży, ul. Wojska Polskiego 1, tel. 32-26 do dnia 29 kwietnia br.

K 154-00

ogłoszenia drobne

KAWALERKĘ w centrum Łomży, parter

— sprzedam. Białystok, tel. 417-906.

DOM — sprzedam. Łomża, Harcerska 29.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, nr 0037/78. Andrzej Zalewski, Sanie Dąb. Kolaki.

BIURO Matrymonialne „Mazury” Olsztyn

skrytka 336 skarbnią ofert krajowych-zagranicznych.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T

nr 0169/79, Marian Wadołowski, Kisielnica 40, poczta Piątnica.

SPRZEDAM gospodarstwo (16 ha) z zabudowaniami. Piekarska, Kalinowo 44

k. Łomży (po 18.00).

K-2580

K-2581

SPRZEDAM MZ-250. Łomża, tel. 62-50.

PILNIE sprzedam niewykończony dom

oraz działkę ogrodniczo-rzemieślniczo-budowlaną 0,52 ha. Giżycko, tel. 27-25.

WYRÓB. sprzedam siatki ogrodzeniowej

Antonowicz, Nowogród, Sikorskiego 32.

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr

1350/72, Witold Maliszewski, Łomża, Wojska Polskiego 76.

SPRZEDAM działkę ogrodniczą z

wzrostem budowy w Łomży. Łomża tel. 29-29.

SPRZEDAM gospodarstwo (10 ha) z zabudowaniami. Aleksander Kozłowski

Dzierżbia, gm. Stawiski.

SPRZEDAM M-4 w centrum Łomży.

Łomża, tel. 29-28.

-2594

15

KONTAKTY
1985-04-28

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 1, 18 400 Łomża. Telefon: 42 43 (centrala) 40 22 (redaktor naczelny), 57-11 (2-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 85-22 65. Wydawca: RSW „Prasa Książka Ruch”. Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15 059 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 718/85 r. Nakład 20 000 egz. Pł. ISSN 0208 8840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”. 18 400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel. 42 43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł, półrocznie — 260 zł, rocznie — 520 zł. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótu i zmiany tytułów G-3

KONTAKTY

horoskop sarmacki

(urodzeni 21—28 IV
godz. 19.25—21.17)

W tym tygodniu wystrzegaj się celników. Twoja kolejna podróż turystyczno-krajoznawcza za granicę może skończyć się fatalnie. Bezważny urzędnik graniczny nie przyjmie do wiadomości tłumaczenia, że waliza bielizny pościelowej, którą wieszysz ze sobą do Budapesztu, potrzebna jest Ci do zaspokojenia Twoich naturalnych potrzeb higieny osobistej. Ręce masz brudne, pamiłkcie czarne, więc o czym tu gadać?

KASSANDER

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

a w Kanadzie...

A w Kanadzie,
Siedzi sobie chłop na zadzie
Myśli sobie:
„Nie do wiary,
że tak trudno o dolary”.

Tu też kryzys jest i basta,
Lecz ten polski nie dorasta

Tutaj płacą za robotę,
Masz robotę — masz kapotę
Jak brakuje ci roboty
Rząd ci da na pół kapoty
Rząd ci da i za siedzenie
Trochę forsy na jedzenie.

Nota biograficzna: z angielskiego własny wiersz przetłumaczył Tomasz Piotrowski. Nanaimo BC 29847 Howard Ave. Canada.

PRZEDSIĘBIORSTWO TYGODNIA

PUNKT SKUPU POMYSŁÓW WTÓRNYCH

CZYNNY W GODZINACH PRACY



rys. Henryka Cebuli



„Kobieta i Życie” w rubryce „Smaczne!” wśród innych przepisów kulinarnych podaje jeden szczególnie interesujący: „Żeby uszlacheć niesmaczną kiełbasę trzeba...”
Co trzeba robić, aby kiełbasa dała się przekonać, o tym mniej więcej na pół strony. Naszym jednak zdaniem trzeba w pierwszym rzędzie wywalić na zbity pysk masarzy, którzy robią niesmaczne kiełbasy. Może od tego nie będzie smaczniej, ale z pewnością wyjdzie taniej, zwłaszcza w ogólnym bilansie.

Tytuł w „Życiu Gospodarczym”:

GUZIK
W REFORMIE

Błąd korekty czy cenzury?

I jeszcze jeden tytuł. Tym razem zaczerpnięty z większego tygodnika „Zarzewie”:

OLÓWEK
WAŻNYM NARZĘDZIEM
W GOSPODARSTWIE
ROLNICZYM

Zamiast ciągnika i innych maszyn?

„Przegląd Tygodniowy” stwierdza: „W poezji jak w miłości — można się obejść bez rozumienia.”
Wiemy bez czego można się obejść w miłości, wiemy również bez czego obejść się nie można. No i pewnie dlatego poezję mamy akurat taką, jaką mamy.

Fragment wiersza Ewy Filipczak zamieszczonego w tygodniku „Tu i Teraz”:

„Nasza historia
składa się
z kilku naiwnych
rozdziałów [...]”

W wierszu brakuje spisu treści. A szkoda.

organ samopomocy
pod redakcją
Włodzisława Jędrzejewskiego

komunikaty

z pamiętnika seksualisty (42)

Hola — rzekła Dzyndzela — w gorącej wodzie jesteś kapany, mój panie! Do publicznej potyczki przed obliczem księcia kilka dni już tylko zostało. Tymczasem nie jest to takie proste i uczucie muszę długo a wytrwale, abys osiągnął wymaganą sprawność. Prawdziwa nauka odłożymy zatem na później, a teraz powiem ci, co masz zrobić, abys mógł dla mnie zachować swoje gardło i parę innych jeszcze, niezbędnych drobiazgów ciała. Naukę się dobrze stać przez kilka minut na rekach, zadkiem oparty o ścianę, a kiedy przyjdzie pora, stój tylko, mnie całą resztę pozostawiając, no i nie dźw się niczemu, cokolwiek byś zobaczył, czy usłyszał. Pamiętaj, że od tego zależy życie nie tylko twoje, ale i moje, gdyż z konieczności owe spektakulum zostanie sfalszowane.

Jak rzekła, tak się i stało. W ów straszliwy dzień, a był to bodaj czwartek, wprowadzono mnie do sali z opisywanymi wczesniej obrazami, w której przebywał już książę ze swą całą. Na dany przez

szambelana znak stanąłem na rekach przy ścianie, gólotki jak dziecko urodzone przed kilkoma minutami. Zaraz też rozległ się szmer zawodu podobny do onego, jaki wydały z siebie kapiące mnie ongiś niewiasty. Szczęściem miałem w tej samej chwili Dzyndzelę fiknąwszy kózka przyjechała pozycje do mojej podobna, a że to ja właśnie stałem przy ścianie, tedy audytorium ja tylko oglądało. Co było dalej, tego opisać dzisiaj nie jestem w stanie. Ni stąd, ni zowąd zaczął na mnie spadać grad ciotów okrutnych, pomieszany z chrapliwymi wrzaskami niewiasty, od których kilka obrazów — zerwawszy się z haków — na podłogę spadło. Potem padliśmy i my udając niebawale wycozanie, zaś książę z dworem całym nagrodził nas burzliwymi oklaskami. Zdobylim wtedy nowe doświadczenie, wprowadziliśmy daleko od tego, które przez całe życie zdobyć pragnąłem, mówiące jednak o tym, jak wiele może zdziałać kobieta, gdy w perspektywie ma cel wytknięty i jasny.

(Cdn.)

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

połędwica z kalmara

Rurę naładować farszem sporządzonym z tego, co zostanie. Całość zgranie osznurować sznurkiem od snopowiązałki, włożyć do wywaru z łupinek cebuli cukrowej w

celu nadania potrawie odpowiedniej barwy. Wyjąć, wędzić w atmosferze powagi i spokoju. Spożywać na stojąco.

GOSPODYNIA

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY Tajemnej

GUDRUN GOESKE

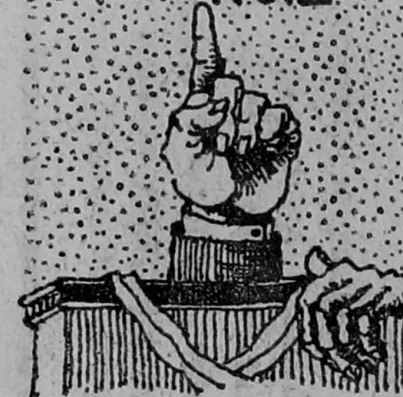
(1874—1914)

Z pochodzenia Niemka (Niemiec?). Człowiek ten w ciągu życia kilka razy zmieniał płeć. Urodził się dziewczynką, jednakże już w wieku lat ośmiu zaczął nabierać cech męskich, zarówno psychicznych, jak i fizycznych. W okresie dojrzewania ponownie stał się kobietą, by po kilku latach zostać mężczyzną. W czasie tych wszystkich metamorfóz zmieniał mu się głos, rósł i zanikał zarost, wreszcie organy płciowe zmieniały kształt i związane z tym przeznaczenie. Gudrun potomstwa nie miała (nie miał?).

WYNIJ ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

W TYM TEMACIE



Fragment pisma dyrektora do urzędnika (podwładnego)

„Dowody są bezsporne [...] Obywatel w godzinach służbowych nadużył zaufania swojego bezpośredniego zwierzchnika, informując go, że zwalnia się na trzy godziny przed zakończeniem pracy w celu zakupu niezbędnych artykułów żywnościowych. Tymczasem w pół godziny potem widziano obywatela przy stoisku monopolowym ustawionego w długiej kolejce, czekającej na przyście godzinie 13.00, a przecież alkohol nie jest artykułem niezbędnym do życia. W związku z powyższym udzielam nagany i zalecam kupowanie takich artykułów po godzinach pracy [...]”.

DYREKTOR
(nazwisko znane
pod redakcją)

pow'adamy wam

Musieliśmy wstrzymać druk kolejnego odcinka donosów naszego pryncypała, tytułowanych „Sprawozdanie z pobytu”, mamy bowiem coś znacznie ważniejszego do przekazania. Oto całkiem niespodziewanie nasz wielki konkurs pod hasłem „I Ty zostaniesz poetą” wziął się i umiędzynarodowił. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy list z Kanady, w nim zaś trzy krótkie poematy, z których jeden dzisiaj zamieszczamy. Nie jest on najwyższych lotów, ale niedostatki warsztatowe poety w całości rekompensuje odległość tych kilkunastu tysięcy kilometrów, jakie musiał przebyć, zanim do nas trafił. Wiersz drukujemy bez puenty, ponieważ zawiera ona słowa powszechnie uznawane za wulgarne. Widać w Kanadzie mniejszą uwagę zwraca się na językową obyczajność.

PODREDAKCJA